

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie	zł. 4.50	20	Cena egz. pojedyn. w całej Polsce groszy
z dostawą do domu	5.-		
na prowincji	5.-		
za granicą	8.-		

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

L'uomo delinquente

CZŁOWIEK-PRZESTĘPCA

Ze stopnia surowości ustaw danego kraju i danej epoki wyciągają badacze historii wnioski nie tylko co do stopnia cywilizacji, względnie barbarzyństwa poszczególnych ustawodawców, lecz także co do rozmiarów przestępczości w odnośnym czasie i kraju, względnie w tej kategorii mieszkańców, przeciw której ostrze danej ustawy było wymierzone.

Czytając dekret p. Jędrzejewicza przeciw profesorom uniwersytetów, studiując obszerne i szczegółowe przepisy dyscyplinarne tego dekretu, pomyśli niechybnie przyszły historyk, że polski profesor uniwersytetu w erze pomajowej był to zapewne typowy lombrosowski „l'uomo delinquente“ (człowiek-przestępca), bardzo niebezpieczny dla bliźnich i wybitnie zbrodniczy, skoro go tak na łańcuch wziąć musiano.

Uderzy to przyszłych historyków tem snadniej, ile że współczesne ustawodawstwo żadnego innego państwa w całej Europie nie może się poszczycić podobnym dokumentem. Nawet w carskiej Rosji reżym absolutystyczny miał respekt dla mężów nauki i nie do pomysłenia było tam potraktowanie profesorów uniwersytetów w przepisach dyscyplinarnych jak elementu przestępczego.

Ten unikat ustawowy pobudzi tedy ciekawość przyszłych dziejopisów do zbadania genezy tej osobliwości historycznej, a więc przede wszystkim do zapoznania się ze statystyką przestępczości elementu profesorskiego: ile polscy profesorowie uniwersytetów popełnili morderstw, kradzieży, oszustw, ile zbrodni i występków? Najściślejsze badanie da rezultat negatywny, wykazujący, że świat profesorski w Polsce (nawet z nielicznymi profesorami sanacyjnymi włącznie) składał się z osobników odmiennych od lombrosowskiego typu „człowieka-zbrodniarza“.

Czemże więc wytłómaczyć tak drobiazgowo i tak srogo przepisy dyscyplinarne przeciw profesorom wyższych uczelni? W Austrii przedwojennej, ani nawet w Austrii ery Metternicha, ani w żadnym państwie epoki Świętego Przymierza nie było specjalnego „kodeksu karnego“ przeciw profesorom uniwersytetów.

Dekret p. Jędrzejewicza stanowi, że z chwilą wdrożenia przeciw profesorowi postępowania dyscyplinarnego — zanim zapadł wyrok — już na skutek samego obwinienia niesprawdnego, czy denuncjacji, zanim się jej fałszywość okaże — najniewinniejszy profesor może zostać „zawieszony“ i pozbawiony połowy pensji.

Dziś zbierze się w Warszawie zjazd rektorów, który coś o tem powie p. Jędrzejewiczowi i opinii publicznej.

**Czas odnowić przedpłatę
na listopad**

Towarzysze i Towarzyski! Robotnicy!

W środę 9 listopada o godz. 6.30 wiecz. w tz. sali posejmowej w gmachu Skarbka (wejście z placu Krakowskiego) odbędzie się

zgromadzenie ludowe

Na porządku dziennym: omówienie dzisiejszej sytuacji politycznej i gospodarczej, jako też grożącej wszystkim klęski bezrobocia.

Przemawiać będą b. więźniowie brzescy tow. posłowie Stanisław Dubois i Adam Ciołkosz.

Wzywamy zorganizowaną klasę robotniczą m. Lwowa do licznego współudziału.

OKR PPS we Lwowie.



**FABRYCZNY SKŁAD
ŁÓŻEK, METALOWYCH
I WÓZKÓW DZIECINNYCH
W O Ł K O W Y S K I**

Lwów, ulica Kopernika 5 — Telefon 95-97.

Ceny ściśle fabryczne.

UWAGA! TAPCZANY METALOWE W WIELKIM WYBORZE.

Genjusz i silna wola jako tarcza przed klęską

Było to w pierwszych tygodniach 1928 r., gdy w toku była kampania wyborcza do Sejmu. Wówczas rząd wziął czynny udział w akcji wyborczej; ministrowie z prof. Bartlem na czele urządzali zgromadzenia, na których wygłaszali pełne połotu mowy. Wziął też udział w tej kampanji p. minister Józef Piłsudski, oświetlając w szeregu wywiadów sytuację tak, jak ją widział i jak sobie jej rozwój wyobrażał.

Padły wówczas z tej wysokości dumnie brzmiące słowa. P. Bartel wywodził, że stać nas na bierny bilans handlowy; p. Piłsudski udawał, że z powodów gospodarczo-finansowych jeszcze żadne państwo nie upadło i postawił tezę, że nie należy być małostkowym w robieniu wydatków i w tym celu budżet powinien operować tylko milionami. Tak też — nawet z przesadą — robiono, o czem dowiedziano się po wyborach, gdy wyszło na jaw, że wydano z górą pół miljaru prostoprostu dlatego, że — jak mówiono — pieniądze były i trzeba było je wydać. O możliwości nadejścia ciężkich czasów widocznie wówczas nie myślano, sanacja przeżywała jeszcze swoje miodowe miesiące.

Te ciężkie czasy jednak przyszły, ale następcy ówczesnych ministrów mówią i postępują tak, jakby nic się nie zmieniło, jakby ówczesne tezy miały jeszcze realne oparcie w dobrej konjunkturze i w pełnych kasach. Mówił tak tonem pouczającym i strofującym wobec sceptyków p. Matuzewski; w tęsamą stronę trąbił — ciszej ze względu na swój temperament — p. Jan Piłsudski. Podsuwano opinii sugestję, że jeżeli kryzys jest, to jest on następstwem kryzysu światowego i ciągle zapewniano, że my jeszcze nieźle w porównaniu z innymi państwami stoimy, cytując jako dowód stałość naszej waluty.

Kryzys nie dał się jednak ani nastraszyć ani wstrzymać zakreślonymi mu granicami Rzeczypospolitej, zaczęto więc mówić z innej beczki: przetrwać, zacisnąć pasa, odciać się od kryzysu światowego. Jak przetrwaliśmy, dowodzi straszny upadek naszego budżetu; jak zacisnęliśmy pasa, mówi p. minister skarbu: obniżenie poziomu życia państwowego, społecznego i prywatnego; jak odcieiliśmy się od świata, mówi daremny a ko-

szlowny trud uzyskania pożyczki od tegosamego świata, od którego niby mieliśmy się odciąć.

A jednak... Powiedział p. Zawadzki w swem exposé na czwartkowym posiedzeniu Sejmu: „Potrafiłszy uniknąć ujemnych skutków przesilenia, co zawdzięczamy w pewnym stopniu temu, żeśmy mniej od innych korzystali z zewnętrznego kredytu, ale w pierwszej linii zawdzięczamy to stosowanej przez rząd polityce, kierowanej genialną myślą i niezłomną wolą Józefa Piłsudskiego“. Nie wiemy, czy p. Józef Piłsudski, o ile jest poinformowany o rzeczywistych stosunkach, będzie p. ministrowi skarbu wdzięczny za przypisywanie mu wyłącznej zasługi czy winy za to, co naprawdę jest. Formalnie p. Zawadzki niema racji, przerzucając odpowiedzialność na p. ministra spraw wojskowych, natomiast merytorycznie trafił w sedno rzeczy...

Jest wogóle ryzykowną rzeczą dla ministra skarbu operować takimi pojęciami; jak genjusz, nadzieja, widoki, ile że od finansisty świat zazwyczaj domaga się trzeźwości, realizmu, liczenia się z faktami, nie zaś z nieuchwytnymi możliwościami. U nas jednak i w tej dziedzinie rządzi niepodzielnie metafizyka: zaczęło się od 7 krów tłustych i doszło się do niezliczonej ilości chudych. Na to nie trzeba genjusza, tembardziej, że w naszych trzeźwych czasach nawet wiara w cuda jest silnie zachwiana. Poza tem wchodzi w grę także kwestja odpowiedzialności przynajmniej moralnej, a tę ponosi niepodzielnie minister skarbu bez względu na to, czy ma własne idee czy poddaje się postronnym wpływom.

Narada obrońców b. więźniów brzeskich

W najbliższych dniach odbędzie się narada obrońców byłych więźniów brzeskich dla omówienia skargi apelacyjnej, która wniesiona będzie do warszawskiego sądu okręgowego w najbliższym czasie.

Mieczysław Niedziałkowski

W ślepym zaułku

(Sprawozdanie stenograficzne z mowy sejmowej, wygłoszonej w d. 3 listopada)

BANKRUCTWO „URZĘDOWEGO OPTYMIZMU”

Przypuszczam, że ani p. minister Skarbu, ani inni przedstawiciele Rządu nie będą od nas wymagali, byśmy brali dziś na serio jokiejkolwiek oświadczenia, tchnące duchem t. zw. **urzędowego optymizmu**. Byłoby też zadaniem zupełnie zbytecznym przypomnienie szczegółowe tych optymistycznych twierdzeń, które były wypowiedziane niecały rok temu, a którym rzeczywistość po kilku miesiącach bardzo **gruntownie zaprzeczyła**.

Jeśli chodzi o charakterystykę tego preliminarza budżetowego, który został nam przedstawiony, to poza tem, co przed chwilą powiedział p. prezes Róg o jego ogólnym nierealnym charakterze, wystarczy zestawić dwie tylko cyfry: **ujawnione fundusze dyspozycyjne i reprezentacyjne wynoszą 23.331.000 zł.**, cyfra funduszu pomocy bezrobotnym wynosi **31.161.000 zł.** O ile jestem do brze poinformowany, w tej chwili wypłaca się zapomogi około 23 — 24 tysiącom robotników. Urzędowa cyfra bezrobotnych zarejestrowanych wynosi 148 tysięcy. Mamy tu przykład tego, co nazywałem „**optymizmem urzędowym**”, a co nie ma, rzecz jasna, nic wspólnego z istotną prawdą życia. Sądzę, że czas jest najwyższy, ażeby spróbować ustalić **faktyczny stan bezrobocia w Polsce i w mieście i na wsi**. a mam wrażenie, że cyfra taka wyniosłaby przeszło 3 miliony ludzi wraz z rodzinami.

W OKOPACH „GASNĄCEGO ŚWIATA”

Całe podejście gospodarczej polityki obozu rządowego do przesilenia i katastrofy gospodarczej świata i Polski, wbrew wszelkim bardzo radykalnym oświadczeniom „Przełomu” i wbrew nieobliczalnej demagogii ZZZ, całe to podejście było logicznym rozwijaniem tezy prof. Krzywżanowskiego, tezy o kryzysie koniunkturalnym, który ma być przeważający w ramach gospodarki kapitalistycznej.

Wszystkie zaś doświadczenia ostatnich miesięcy wskazują na **złudność** tej tezy. **Ustrojowy kryzys** gospodarczy posuwa się naprzód w dalszym ciągu być może nastąpią lekkie, przejściowe wahnięcia w kierunku pomyślniejszym, które w niczem wszakże nie zmieniają istoty problemu. Polska pod panów rządami należy do tego rzędu krajów, które nie nastawiają siebie, nie przystosowują do dziejowej konieczności **przebudowy ustroju społeczno-gospodarczego**, a więc nie przystosowują siebie do istotnego przetrwania tych bardzo ciężkich kataklizmów społecznych i gospodarczych, które stoją prawdopodobnie przed naszym pokoleniem. Panowie zdoływają się tylko na pewne nieskoordynowane odruchy. Takim odruchem było raptowne ropełanie wczesną jesienią tak zwanej **dyskusji kartelowej**. Jak panowie wiedzą, dyskusja ta dała rezultaty praktyczne, bardzo mizerne, ale miała jednak jedną stronę dodatnią; **postawiła na porządku dziennym problem kartelu, jako takiego**.

KULISY POLITYCZNE KARTELOW.

Kartele mają dwa oblicza: jedno — to jest **polityka cen**, to jest rola gospodarza kartelu, ale jest również oblicze drugie, którego obóz „sanacyjny” w swoich debatach nie poruszał, zagadnienie **kulis politycznych kartelów**, fakt usiłowania kartelów wpływania na politykę państwową. Wszędzie spotykamy takie próby ze strony organizacji kartelowo-przemysłowych, próby **korumpowania** życia politycznego danego kraju, czy ot przez

subsydowanie kampanii wyborczych, jakiegó obozu politycznego, czy to przez wysyłanie swych przedstawicieli do ciał parlamentarnych i wpływanie tą drogą na ogólną politykę pod kątem widzenia specjalnie interesów gospodarczych i klasowych danej grupy skartelizowanych przemysłowców. A że to zagadnienie sięga bardzo głęboko nie tylko w zakres polityki zagranicznej, na to wskazuje fakt, że nikt dzisiaj, dopóki nie będzie istotnej kontroli nad kartelami, nikt nie potrafi wskazać, gdzie się kończy, a gdzie się zaczyna w nich wpływ **czynników obcych, kapitałów, zależnych częstokroć od polityki państw innych**.

My Wam proponujemy wyciągnięcie konsekwencji z całej „dyskusji kartelowej” i zbadanie w sposób najzupełniej rzeczowy i bezstronny, za pomocą Komisji, utworzonej na wzór — powiędzmy — dawnej Komisji Ankietaowej z roku 1926, zbadanie **kulis politycznych kartelów**, zbadanie ich rachunków pod każdym względem, zbadanie tego, czy istotnie prawdziwe są te wiadomości, bardzo szeroko w Polsce rozpowszechnione, że kartele w okresie kampanii wyborczej r. 1930 dużą rolę odgrywały w finansowym organizowaniu kampanii na rzecz obozu „sanacyjnego”. Nazwać toby trzeba bez obłonek **korumpowaniem** życia politycznego. Obrona przed tą formą korupcji wydaje mi się zadaniem bardzo istotnym i bardzo potrzebnym.

Innym odruchem tego podświadomego zdawania sobie sprawy i w panów obozie, że szybkimi krokami idziemy w kierunku **katastrofy gospodarczej i politycznej** Polski, są rozbieżności wewnętrzne. Kiedy zaczęliśmy obecny Sejm, traktowali zwykle panowie „na wesoło” nasze przewidywanie, że złudzeniem okaże się tak zwana **jedność** Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, dzisiaj tę „jedność” podtrzymuje z ołtarzem zaparcieniem się nasza nieszczerona biurokracja, która musi otaczać taką samą opieką i najbardziej gwałtowne wystąpienia „radykalne” ZZZ i najbardziej kapitalistyczne deklaracje konserwatystów. Wedle mego przekonania, ów „radykalny” odłam panów reprezentuje w życiu polskim **najszkodliwszą formę demagogii**, bo demagogię, za którą nie stoi żadna wielka idea, demagogię wyłącznie negatywną, demagogię **zakłamania**, zupełnej sprzeczności między nieślychaniem ostre frazesami a praktyką popierania takiego systemu rządzenia, który gra rolę rozpaczliwego obrońcy właśnie „gasnącego świata”.

„IMPODERABILIA”

Drugim czynnikiem, który odgrywa także swoją rolę w tym posuwającym się naprzód procesie wewnętrznego rozkładu panów obozu, jest zagadnienie „**imponderabilijów**”. Wyzucone niby bumerang w społeczeństwo w 1926 roku właśnie panów dłoń, wróciło ono prawem własnej mechaniki do swojego punktu wyjścia. Nie mam zamiaru paścić się nad p. sen. Wyrostkiem; mówiono i pisano o nim dość dużo; nie mam zamiaru poruszać innych przykładów ściśle personalnych. Chcę natomiast zwrócić uwagę na inny przykład tego samego problemu, na stronę bardziej masową, nie jednostkową... Nie jest żadną tajemnicą, że w biurokracji polskiej istnieje znaczna grupa **dygnitarzy, w niesłychany sposób uprzywilejowanych**. Przypuszczam, że mało by się znalazło podsekretarzy stanu, dyrektorów departamentów itd., którzy pobierają tylko pensje, przystosowane do urzędu, który spełniają. Mamy tu mnóstwo delegacji płatnych do „Polminu”, do Banku Polskiego, do B. G. K., do Banku Rolnego itd. itd., niekiedy delegacji najzupełniej nieprawdopodobnych, bo na nich nie opartych. Powstała stąd osobna **zjawisko społeczne**; po-

stała specjalna warstwa dygnitarzy, którzy stanowią wraz z pewną warstwą polityków, taką jakąś **wysepkę szczęśliwości na morzu powszechnej nędzy i zubożenia społecznego**. Istnieje szczupła ilościowo garstka ludzi w Polsce, którzy zupełnie inaczej odczuwają klęski gospodarcze, niż reszta społeczeństwa, którzy znajdują się o kilka piętér wyżej w swoim poziomie życiowym od poziomu życiowego reszty społeczeństwa. Te rzeczy nie są normalne, ani moralne; te rzeczy wloką za sobą bardzo daleko idące konsekwencje. W fakcie, że obóz rządzący Polską utożsamia się dzisiaj z rodzajem „arystokracji” pod względem poziomu życiowego. — W tym fakcie ujawnia się nazewnątrz bardzo ciężka, śmiem twierdzić, że bodaj śmiertelna **choroba wewnętrzna systemu rządzenia, jako takiego**. I nie kto inny, ale człowiek bardzo miarodajny dla oceny t. zw. autorytatywnego systemu rządzenia, Napoleon I. w jednym ze swych aforyzmów ze św. Heleny powiedział, że wytwarzanie się z grupy rządzącej w systemie autorytatywnym garstki uprzywilejowanych pod względem finansowym jest zawsze początkiem końca samego systemu autorytatywnego. (Głos na lewicy: Daj Boże). A mam wrażenie, że panowie w tym pochodzie „sanacyjnej” grupy kierowniczej do szczytów przywileju finansowego są nie na początku drogi, a raczej ra samym jej końcu.

KATASTROFA POCZUCIA PRAWNEGO.

Trzeci problem, ściśle związany z całym naszym dzisiejszym życiem wewnętrznym, to jest ten, który pozwoliłem sobie podnieść z tej trybuny kilka miesięcy temu mówiąc o budżecie Ministerjum Sprawiedliwości, **problem definitywny, jak sądzę, załamania się poczucia prawnego w społeczeństwach, zarówno w społeczeństwie polskim, jak i w społeczeństwie mniejszości narodowych**.

W ciągu kilku minionych miesięcy p. minister Michałowski postarł się o to, ażeby tym resztkom poczucia prawa, które jeszcze istniały, wymierzyć niejako „coup de grace” — cios ostatni. Mówię o **zawieszeniu nieusuwalności sędziów**.

Jeżeli panowie sobie wyobrażają, że tego rodzaju droga rozwoju naszego wymiaru sprawiedliwości w jakimkolwiek stopniu może pogłębić szacunek dla sądownictwa, pogłębić poczucie prawa w społeczeństwie, to rzecz jasna, mylą się panowie bardzo **gruntownie**. P. minister Michałowski istotnie pod względem likwidacji poczucia prawa zrobił wszystko, co było w jego mocy. Jak zwykle bywa w takich wypadkach, nie zdawał sobie najwidoczniej sprawy z bardzo prostej rzeczy, że jeżeli się kończy poczucie prawa, to się kończy nie tylko dla rządzących, kończy się dla **wszystkich**, i wszelkie dalsze konsekwencje dotyczą **wszystkich**, a nie tylko jedną stronę.

PROTESTUJEMY PRZECIWKO SĄDOM DORAŻNYM.

Bujnym zato kwiatem rozkwitły w ciągu tych kilku ostatnich miesięcy **sądy dorażne**. Wrażliwość na nie jakby uległa pewnemu przytępieniu.

Prawie codziennie w dziennikach, bynajmniej nie opozycyjnych, czytamy o nowych sądach dorażnych, o **wyrokach śmierci**; najczęściej czytamy że **prośba o łaskę została odrzucona**. A co pewien czas dowiadujemy się, że przed sądem dorażnym stoi **człopek 17-letni** — jak teraz w Grodnie i że to dziecko jest także pod groźbą kary śmierci przez powieszenie.

Jedyną konsekwencją eksperymentu panów z sądami dorażnymi jest to, że **życie ludzkie stało się jeszcze tańsze**, że **wrażliwość społeczna** się przy-

tępiła, a „**Tajny Detektyw**” zyskuje nowych czytelników, że traci się wszelką miarę w tem, co wolno robić w stosunku do przestępcy, zwłaszcza nieletniego, a czego robić nie wolno.

My dzisiaj nie mamy na to chwilowo innego sposobu, jak **spełnienie tego prostego swego obowiązku, że protestujemy z tej trybuny przeciwko sądownictwu dorażnemu, i przeciw tym ciągłym wyrokom śmierci**; stwierdzamy zarazem, że tym, który za skrzywienie szubienic w Polsce ponosi lwią część odpowiedzialności jest p. minister **Michałowski**.

PRAWO ŁASKI

Wiem, że stosowanie prawa łaski o tyle, o ile dotyczy sumienia pana Prezydenta Rzeczypospolitej, nie podlega z tej trybuny ani ocenie, ani krytyce, ale p. minister Sprawiedliwości jest odpowiedzialny i konstytucyjnie, i parlamentarnie za wykonywanie lub niewykonywanie prawa łaski przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej.

I w tym także zakresie spada odpowiedzialność również i na sumienie pana ministra Sprawiedliwości **Michałowskiego**.

WOLNOŚĆ PRASY, TWÓRCZOŚCI I ZGROMADZEŃ

Mówiono tutaj o losie wolności prasy, wolności sumienia, zgromadzeń itd. Przytoczyć przykładów możnaby niezmiernie dużo. Przytoczę niektóre nie dlatego, abymy przypisywali temu jakokolwiek **skuteczność**, ale dla historii. Nie chodzi tutaj o żadne skargi. **Z żądaniami skargami na nic do obecnego Rządu się nie zwracam**. Chodzi o stwierdzenie faktu obiektywnego, że człowiek zwykły, zwykły obywatel Rzeczypospolitej, w żaden sposób nie może zrozumieć, na czem polega polityka, nie polityka (nie wiem, jak to nazwać) — tego całego aparatu, który sprawuje nad Polską „**rząd dusz**”, a który wbrew przepisom Konstytucji, istnieje pod nazwą cenzury, która wkracza do każdej dziedziny twórczej myśli. Mamy już szczęśliwie w Polsce konfiskaty powieści, konfiskaty zbiorów poezji, całych ustępów ze sztuk teatralnych, nie mówiąc już o filmach kinowych.

Jeżeli chodzi o przepis art. 105 Konstytucji, który głosi, że „**prasa jest wolna**”, to zdaje się, że w rozumowaniu pana ministra Spraw Wewnętrznych i jego urzędników ten przepis odnosi się jedynie i wyłącznie bądź do prasy „**sanacyjnej**”, bądź do prasy **subsydowanej**. Jeżeli chodzi o poziom inteligencji naszej cenzury, to niewątpliwie przewyższyła ona wszystkie humorystyczne opowieści z czasów Szczydryna, Napoleona III i b. cenzury austriackiej. Konfiskaty, rzecz prosta, w niczem nie zmieniają **nastraju społeczeństwa**, nie zachęcają nikogo do obecnego systemu rządów. Są to szkany i trudności, zresztą robione niemądrze, cynicznie i wulgarnie, a socjologiczno-polityczne ich znaczenie już bardzo dawno zostało określone przez **Leona Gambetta** w sposób jasny i prosty, że „**tylko te systemy rządzenia, które są bardzo słabe duchowo, ideowo, poświęcają tyle energii i tyle wysiłków polityce konfiskat**”.

Jeżeli chodzi o zgromadzenia, przytoczę tylko jeden przykład, istotnie wyjątkowo charakterystyczny. W Lubieniu, w okręgu wrocławskim, odbywało się zgromadzenie robotników rolnych w zamkniętym lokalu. Kiedy przybył przewodnik policji, okazało się, że był otwarty **lućcik**, tak zwany po galicyjsku: oberluft. I przewodnik uznał, że zebranie odbywa się pod gołym niebem, bo to niebo przez ten „oberluft” zagłada i ubolewał groźnie, że oto przez 5 minut zebranie odbywało się w sposób „**nielegalny**”, bo przy otwartym lućniku. Takie i tym po-

DOKOŃCZENIE NA STR. 4-cj.

Amnestja

Ogłoszona w związku z wejściem w życie jednolitego kodeksu karnego amnestja, obejmuje przestępstwa sądowo-karne i administracyjne, popełnione przed 1 września b. r., w następujących granicach.

Rozp. robi różnicę między przestępstwami już osądzonymi, a temi, co do których wyrok jeszcze nie zapadł.

Darowane są zawyrokovane kary utraty wolności do 6-ciu miesięcy oraz wszelkie grzywny bez względu na to, czy wymierzone zostały łącznie z karą utraty wolności, czy samoistnie, — z wyjątkiem wypadków niżej podanych. Ponadto kary wymierzone w rozmiarze powyżej 6-ciu miesięcy do roku pozbawienia wolności umorzono są do połowy.

Odnosnie natomiast do przestępstw nieosądzonych dochodzenia w sprawach o wykroczenia zostają bezwzględnie zastanowione, — zaś co do przestępstw zagrożonych karą ponad 6 miesięcy sąd może na wniosek lub za zgodą prokuratora postępowania nie wszczynać lub wszczęte umorzyć, jeżeli według towarzyszących popełnieniu przestępstwa okoliczności przewidziana kara nie przekroczy 6-ciu miesięcy.

Wyjątek stanowią przestępstwa ścigane z oskarżenia lub upoważnienia prywatnego. W sprawach tych postępowanie sądowe zostanie przeprowadzone aż do wydania wyroku o winie i karze, jednak kara nie przekraczająca 6-ciu miesięcy zostanie darowana na podstawie amnestji, przyczem koszta poniesie zasądzony.

Amnestja nie obejmuje następujących przestępstw:

a) przestępstw wojskowych; podlegania i pomocy do tychże przestępstw; uchylania się od służby wojskowej, jeżeli sprawca w tym celu opuścił granice państwa, bądź przebywał za granicą, chyba, że przed upływem jednego miesiąca od dnia ogłoszenia rozp. o amnestji został ujęty lub stawil się do dyspozycji właściwej władzy, celem wykonania obowiązku służby wojskowej, w końcu przestępstw z ust. o powszechnym obowiązku służby wojskowej, — o ile poborowy nie stawil się przed komisją poborową, nie przyjął karty powołania lub otrzymany dokument wojskowy zniszczył;

b) fałszowania pieniędzy i papierów kredytowych;

c) przestępstw skarbowych, z wyjątkiem dotyczących uprawy tytoniu na drobnych przestrzeniach;

d) stręczenia do nierządu oraz innego rodzaju ciągnięcia zysku z nierządu drugiej osoby;

e) przestępstw na szkodę Skarbu Państwa lub Instytucji pokrewnych, popełnionych przez funkcjonariuszy urzędów państwowych i samorządowych, przedsiębiorstw państwowych i monopoli, tudzież zakładów, fundacyj, stowarzyszeń i spółek, działających z udziałem finansowym Skarbu Państwa, bądź korzystających z jego gwarancji lub pomocy finansowej;

f) przestępstw popełnionych przez osoby wydane lub ulegające ekstradycji państwu obcemu;

g) przestępstw, ujawniających dążenie do rozpowszechnienia zasad ustroju komunistycznego lub ułatwienia wprowadzenia takiego ustroju w Rzeczpospolitej Polskiej;

h) naruszenia przepisów o nabywaniu, posiadaniu i noszeniu broni i amunicji.

Ponadto amnestja nie obejmuje kar dyscyplinarnych za przewinienia służbowe i kar dodatkowych.

Zawiadomiony o umorzeniu prowadzonego przeciw niemu postępowania może w ciągu dni 14 domagać się przeprowadzenia sprawy, nie tracąc jednak co do wykonania kary dobrodziejstwa amnestji. Przepis ten nie dotyczy jednak postępowania przed władzami administracyjnymi.

Hotel Royal

Warszawa Chmielna 31

OGRZEWANIE CENTRALNE
woda bieżąca zimna i ciepła
oraz TELEFONY w pokojach

CENY NISKIE
BEZPŁATNY GARAZ



Reumatycy

cierpiący na bóle nerwowe

powinni we własnym interesie wypróbować tabletki Togonal. Togonal uśmierza ból. Nieszkodliwy dla serca, żołądka i innych organów. Spróbujcie i przekonajcie się sami, lecz żądajcie we własnym interesie tylko oryginalnych tabletek Togonal. Do nabycia we wszystkich aptekach.

Dyrektorem banku czy prezydentem Rzplitej?

Po nagłej dymisji p. Zaleskiego zaczęły krążyć pogłoski na temat przyszłych jego losów. Pogłoski te wychodziły z założenia, że p. Zaleski nie popadł w nielaskę, lecz że szykuje się dla niego nowe stanowisko. Czy nastąpi to zaraz czy po 6 miesiącach, zależy od „stanu zdrowia”, albowiem trzeba utrzymać podany przez p. Zaleskiego powód dymisji: czuje się zmęczony itd.

Pierwsza pogłoska: p. Zaleski ma zostać ambasadorem w Paryżu czy Londynie, raczej w Londynie, gdyż Paryż jest dla jego stosunków majątkowych zbyt kosztowny.

Druga pogłoska: p. Zaleski ma poświęcić się pracy w Senacie i to na wybitnym miejscu jako kierownik większości BB.

Trzecia pogłoska: p. Zaleski ma zostać naczelnym dyrektorem czy prezesem Banku Handlowego, w którym wakuje ta posada po śmierci ks. Lubomirskiego.

Czwarta pogłoska zakrawa już na nielada sensację: p. Zaleski ma być upatrzony — wiadomo przez kogo — na prezydenta Rzplitej przy najbliższym wyborze w maju 1933. Ta pogłoska trafiła do Warszawy via Paryż i traktowana jest całkiem na serio. Kto wie, czy w tej pogłosce niema ziarenka prawdy. Wszak na stanowisko prezydenta p. Zaleski miałby wszystkie dane, jakie wykazał już na stanowisku ministra spraw zagranicznych.

Co się dzieje w kolejnictwie

DELEGACI ZZZK U MINISTRA KOMUNIKACJI

Delegacja prezydium zarz. gł. ZZZK w osobach tow. Maksamina, Odrobiny i Wojewody udała się dn. 28 bm. do ministra komunikacji p. Butkiewicza, by przedstawić mu szereg bieżących aktualnych spraw, a przedewszystkiem podkreślić, że pracownicy kolejowi ani na chwilę nie godzą się z temi metodami, które źródeł pokrywania niedoborów budżetowych, wynikających wcale nie z winy kolejarzy ani kraju, szukają w ustawicznym obniżaniu płac pracowniczych, które pociąga za sobą jak najgorsze dla życia gospodarczego skutki.

Na znak tego stanowiska ogółu pracowników kolejowych, zmanifestowanego na setkach, zwoływanych przez ZZZK zgromadzeń, ZZZK wysuwa żądania podwyższenia płac kolejarzy.

Przedstawiając ten postulat delegacja nie łudzi się, jaką będzie odpowiedź p. ministra. Niemniej z uwagi na dotkliwie zubożenie, do jakiego specjalnie kolejarze doprowadzeni zostali ustawicznymi w różnych formach, gdzieindziej nie spotykanymi obniżkami ich uposażeń — delegacja, w imieniu swego Zw. podkreśla konieczność poprawy położenia kolejarzy, która potrafi zmieścić się w ramach budżetu przedsiębiorstwa PKP, jeżeli ten budżet zwolni się od rozmaitych milionowych haraczów, na cele kolejnictwa niepotrzebne i nic z niem nie mające wspólnego.

Przechodząc do innych spraw delegacja domaga się zaprzestania redukcji osobowej i dni pracy. Ustawiczne wyrzucanie z kolei pracowników doprowadza do tego, że gdy normalny, przez kolej przewidziany ubytek (emerytura, śmierć itp.) wynosi przeciętnie najwyżej cztery procent, to obecnie usuwa się z pracy 16 procent!... To grozi kolejnictwu ruiną! Również szkodliwą dla kolejnictwa — nie mówiąc już o pracownikach — jest ustawiczna a sztuczna redukcja dni pracy, tembardziej pozbawiona podstawy, że równocześnie łamie się na każdym kroku ustawę o 8-godz. dniu pracy, a w warsztatach, gdzie ma istnieć rzekomo „brak roboty” zmusza się pracowników do pracy pozagodzinnej, za którą się nie płaci!...

Następnie poruszyła delegacja bezprawia, jakie dzieją się na tle nadużywania przepisów pragmatyki zezwalających na wydalenie pracowników bez podawania powodów tudzież na przedwczesne przenoszenie młodych jeszcze pracowników w stan emerytury „dla dobra służby”. Delegaci podkreślili że oba powyższe artykuły służą do załatwiania porachunków osobistych z najuczciwszymi pracownikami, gdy np. nie chcą współdziałać w rozmaitych świństewkach.

Gdy na uwagę ministra, że M. K. zatwierdza w tym względzie tylko wnioski dyrekcji, delegaci przedstawili fakty, iż niektóre dyrekcje w podobnych wypadkach zastrajają się nakazem M. K., p. minister żywo temu zaprzeczył.

Również przyrzekł p. minister zbadanie podanych mu faktów prześladowań politycznych pod

porozami „służbowymi”, jak np. przenoszenie konduktorów za należenie do ZZZK, gdyż polityka nie może być mieszana do służby.

Dalej przedstawiła delegacja p. ministrowi fatalne dla pracowników konsekwencje spóźnionego okólnika min. oświaty w sprawie wpisów szkolnych, nadto obszernie scharakteryzowała zamach, jaki planuje się na nabyte prawa emerytalne pracowników b. zaboru niemieckiego, członków „Poznańskiej Kasy Emerytalnej”.

Wszystkie przedłożone sobie zażalenia przyrzekł minister rozpatrzyć i uwzględnić „w miarę możliwości”.

„Jednolity front”

Wizyta francuskiego premiera Herriota do Madrytu spowodowała ujawnienie się dziwnego naporu, ale w rzeczywistości bardzo pospolitego w Europie „jednolitego frontu”. Anarchiści, komuniści, rojaliści i klerykali połączyli się w jednej nienawiści przeciw demokratycznej Francji i zgodnie demonstrowali przeciw manifestacji przyjaźni dwóch demokratycznych republik zachodu. — Przed dworcem garstka komunistów urządziła hałaśliwą demonstrację przeciw Herriotowi, na jednej z ulic, któremi przejeżdżał gwizdali anarchiści i rojaliści, a w murach uniwersytetu rojalistyczni i klerykałni studenci urządzili „manifestację” przeciw wizycie francuskiego premiera. Wieczorem zaś całe bractwo komunistyczno-anarchistyczno-monarchistyczne usiłowało viribus unitis urządzić awanturę przed gmachem poselstwa francuskiego, wszakże policja bez trudności rozpedziła tę manifestację „jednolitego frontu”.

Okazuje się więc, że i komuniści zdolni są do taktyki „jednolitego frontu”, ale nie z socjalistami, tylko z najczarniejszą reakcją, z najgorszymi wrogami proletariatu. Nienawiść do demokracji zjednoczyła „piękne dusze” i kazała im w rozczulającej zgodzie demonstrować swoją wściekłość, że republika hiszpańska utrzymała się ostatecznie i wizyta premiera francuskiego fakt ten zaakcentowała, jak również przeciw temu, że u steru rządów najpotężniejszego państwa kontynentalnego stoi obecnie radykał Herriot, a nie reakcjonista. Drobne niesnaski między „czerwonymi” a czarnymi faszystami zostały chwilowo rzuczone w niepamięć, podobnie jak to było w Niemczech w sierpniu 1931 w czasie hitlerowsko-komunistycznego plebiscytu przeciw rządowi Brauna i w różnych innych wypadkach.



Czytaj prasę robotniczą;
Dowiesz się, jak dziś jest „byczo”!



W ślepy m zaułku

(Dokończenie ze str. 2-ej)

dobne niemądre kawały przerodziły się w system, świadczący najwidoczniej o drugiej koncepcji p. ministra Spraw Wewnętrznych, że mianowicie przepis Konstytucji o wolności zgromadzeń ma zastosowanie jedynie i wyłącznie do partii „sanacyjnej”, albo do partii subsydjowanej.

METODY POLICJI DALESZYCE.

To, że policja bije, to jest rzecz, o której wiedzą w Polsce wszyscy, z wyjątkiem władz nadzorujących. Pan poseł Róg przytoczył jeden przykład; ja przytoczę inny: Kiedy nastąpiło ohydne zabójstwo włościanina przez gajowego w Daleszycach w Kieleckim i kiedy po przybyciu policji padło jeszcze dwóch innych włościan, aresztowano nie zabójców, ale 30 chłopów, z których 9 w urzędzie śledczym w Kielcach bito w najbardziej ohydny sposób, poczem wypuszczono ich na wolność. Spisany o tym fakcie opis, naturalnie, został skonfiskowany; uznano widocznie w ten sposób całą sprawę za załatwioną.

„TAJEMNICA” POLESIA.

Proszę panów, byłibyśmy też bardzo radzi, ażeby jedna jeszcze sprawa została wyświetlona należycie. Za pomocą bardzo surowych konfiskat nie dopuszczano do opinii polskiej żadnych wiadomości o tragicznych wypadkach na Polesiu. Nie wiem, jak rzecz wyglądała naprawdę; mimo najszczerszych chęci, nie mogłem dotrzeć, że tak powiem, do sedna sprawy. Sądę, że robienie z tego rodzaju spraw „tajemnicy stanu” nie ma żadnego sensu z żadnego punktu widzenia. Nowe wydania „pacyfikacji” pociągają za sobą konsekwencje dla całej Polski, a nie tylko dla obozu „sanacyjnego”; za te konsekwencje lewicowa część tej Izby w najmniejszym stopniu najmniejszej odpowiedzialności na siebie nie weźmie.

P. BECK U STERU.

Tak więc w ciągu tych ostatnich kilku miesięcy, podczas których ten czwarty Sejm „Sejm BBWR.” był starym obyczajem skazany na milczenie, nie nastąpiły żadne polepszenia ani w położeniu gospodarczym kraju, ani w jego położeniu wewnętrznym, natomiast ostatnie dni przy-

niosły ze sobą nie powiem niespodziankę, ale zmianę formalną w zakresie kierownictwa polityką zagraniczną. Ja nie należę do tych, którzyby przywiązywali jakąkolwiek większą wagę do zmiany ministrów przy „sanacyjnym” systemie rządzenia, ale w każdym razie wraz z odejściem p. Zaleskiego i nadejściem p. Becka niewątpliwie „czynnik nieobliczalny”, że tak powiem, wkroczył bezpośrednio w dziedzinę naszej polityki zagranicznej. Nie sądzę, aby to wpłynęło na zbliżenie opinii publicznej francuskiej do polskiej polityki zagranicznej, ażeby zmniejszyło to trudności, z którymi Polska, jako państwo, a nie jako „sanacja”, borykać się musi i aby gdziekolwiekby zmienił się na naszą korzyść ten problem zaufania zagranicy, o którym mówił pan profesor Rybarski.

W ŚLEPYM ZAUŁKU.

Najważniejszym jednak zawsze jest system, a nie taka czy owa jednostka w naszych dziś stosunkach. Zdaje mi się, że system rządzenia doszedł do takiego stadium swojego rozwoju, które śmiało można nazwać *fazą ślepego zaułku*. Tragedja polega na tem, że wraz z nim *cała Polska* została do tego zaułku wepchnięta. Panów system rządzenia nie jest w stanie cofnąć się wstecz, ale również nie jest w stanie wykonać tego ogromnego skoku naprzód, który jedynie mógłby panów uratować. Muszą się panowie „tuptać” z większą lub mniejszą dozą „urzędowego optymizmu” w tym ślepy m zaułku od jednej ściany do drugiej, od wrót wejściowych do wrót wyjściowych, od wrót do wrót, zamkniętych.

Ale trudności obozu „sanacyjnego” nie obchodzą mnie w najmniejszym stopniu. To, co mnie obchodzi istotnie, polega na tem, że mosty, które były budowane przez demokrację od r. 1918 dla umożliwienia społeczeństwu przejścia od starego ustroju do ustroju nowego bez katastrofalnych wstrząsów wewnętrznych, *że te mosty są w Polsce systematycznie i stale niszczone, można powiedzieć bez dużej przesady, że w gruncie rzeczy zniszczone już zupełnie. W najcię-*

szym okresie historii, który stał się losem i udziałem naszego pokolenia, panowie zrobiliście wszystko, coście mogli, ażeby wyrwać jaknajgłębsze przepaście we wszelkich polskich stosunkach, ażeby utrudnić, jeżeli nie uniemożliwić, jakąkolwiek „pokojową” drogę dalszego rozwoju Polski w tym właśnie najcięższym okresie dziejowym.

Tutaj nie wdaję się w żadną ocenę, stwierdzam tylko obiektywnie, że nie ma dziś dla panów ani odwrotu, ani powrotu, ani pochodzenia naprzód.

Niema przed panami ani *jednej szansy*, ażebyście mogli *Polskę z tego ślepego zaułku istotnie wyprowadzić*. Nie wiem, kiedy upadnie panów system, ale wiem, że *upadnie pod naciskiem nienawiści powszechnej*. Co do tego jestem najzupełniej spokojny i najzupełniej pewny siebie. Wiem również, że „spadek”, który pozostanie, będzie *strasznie trudny* i zdajemy sobie sprawę, że *przed polskim ruchem socjalistycznym* będzie stało niesłychanie odpowiedzialne zadanie — dania sobie rady z owym „spadkiem”.

NIE ZŁAMALIŚCIE NAS...

Jestem wszakże optymistą. Bo nie złamaliście panowie Socjalizmu polskiego. Niektórzy z pośród panów z przedziwną doprawdy lekkomyślnością, między innymi pan premier Prystor, przypuszczali, że Socjalizm może być zlikwidowany zapomocą... zabrania nam Kas Chorych. Sami panowie teraz wiedzą, że nic podobnego nie nastąpiło, że nie jesteśmy ani rozbici, ani złamani. Stwierdzam też z całym spokojem, że w całym naszym wysiłku, zmierzającym do możliwego przyspieszenia procesu likwidacji obecnego systemu rządzenia, będziemy współpracowali z *poliskim ruchem ludowym*, nie ograniczając i nie tamując w niczem *samodzielności* naszej polityki i naszej walki socjalistycznej.

Zresztą platforma zasadnicza współpracy klasy robotniczej i mas włościańskich będzie się rozszerzała w miarę pogłębiania się podstawowego konfliktu

między starym ustrojem, a olbrzymią większością narodu; konflikt istnieje dziś nie tylko między kapitalizmem a klasą robotniczą, ale tak samo między kapitalizmem a masami włościańskimi, drobnomieszczańskimi, inteligentkami.

Na ten proces rozwojowy nie absolutnie nie pomoże, żaden Brześć, ani żadna konfiskata, ani zastrzone formy traktowania obywateli przez policję, ani rozbijanie zgromadzeń, ani żadne „metody” wyborcze. Położenie naogół jest jasne; wprowadziliście panowie nasz kraj w sytuację niesłychanie ciężką pod każdym względem. Nie widzimy u kierowników systemu żadnej „myśli genialnej” i żadnej „woli niezłomnej”, wbrew optymizmowi p. Zawadzkiego.

TEORJA I PRAKTYKA.

Tupczecie się panowie na jednym miejscu, a przykład przytoczę panom o ukochanego przez was „odcinka konstytucyjnego”.

Jesteście zwolennikami wzmocnienia władzy Prezydenta, a w praktyce położenie Głowy Państwa w Polsce stało się w tej chwili analogiczne do położenia monarchji włoskiej w stosunku do Mussoliniego.

Na tym małym odcinku widać, do jakiego stopnia doszło *praktyczne* załamywanie się waszych haseł i teorii.

„SPISEK” TRWA NADAL...

Na zakończenie jedna uwaga. Nie mam prawa omawiać ani krytykować motywów wyroku sądowego, dlatego też nie będę omawiał ani krytykował świeżo ogłoszonych w skrócie motywów wyroku w sprawie brzeskiej, tembardziej, że lękam się, iż mógłbym nie zrozumieć intencji osób piszących te motywy. *Są one tak wyraźnie tłumaczony z... dawnego języka rosyjskiego*, że w tem tłumaczeniu niektóre myśli przewodnie mogły zaginać. Jedno z nich wynioskowałem, że dążenie do zmiany obecnego systemu rządzenia stanowić ma „spisek”. Wobec tego muszę z tej trybuny zapewnić, że *TAKIE „SPISKI” BĘDĄ TRWAŁY NADAL!* (Oklaski na lewicy).

HERMAN LIBERMAN.

Kryzys prawa

Według stenogramu z odczytu, wygłoszonego podczas Zjazdu Prawników-Socjalistów

(Ciąg dalszy).

Opis tego wszystkiego można przeczytać w Nr. 460 poważnego dziennika niemieckiego „Berliner Tageblatt”. Uświęcone więc zostało *prawo buntu przeciw uciskowi!* i to uświęcone przez Najwyższy Sąd potężnego państwa, rządzonego trybem półdyktatorskim!...

A jak szalał tłum przed sądem, gdy sądzono 7 hitlerowców, którzy za mordowali robotnika polskiego? Lecz Trybunał w Bytomiu nie uległ presji tłumów i skazał morderców.

Art. 9 Deklaracji Praw opiewa:

Ponieważ każdy uważany jest za niewinnego, dopóki go Sąd nie ukarze, należy, gdy się uzna za stosowne obywatela uwięzić, o tyle tylko ograniczając go w używaniu wolności, o ile tego wymaga wyświetlenie prawdy; każda surowość i udręka, która nie wypływa z konieczności aresztu, winna być przez ustawę i władzę surowo ukarana”.

Skoro się mówi o bankructwie prawa, na ideałach Rewolucji Francuskiej opartego, trzeba zbadać, czy to nie są tylko frazesy. Znamy kraje i

państwa, gdzie organy urzędowe państwa się nad uwięzionymi, ale świat cały odwraca się od oprawców i ma dla nich tylko wstręt i pogardę — co znowu stwierdza, że ideały Rewolucji Francuskiej jednak *nie zbankrutowały*.

Art. 11:

„Władza publiczna ustanowiona jest dla dobra wszystkich obywateli, a nie dla szczególnej korzyści tych, co tę władzę sprawują”.

Czy rzeczywiście dość jest tej prawdy, danej przez Rewolucję Francuską całemu światu? Wszyscy mają pogardę dla tych, co rządzą dla swojej korzyści, wszyscy oczywiście, oprócz tych co stoją u źródła. Opinia teraz nie wszystko wie, ale potomość ujawni cały rozmiar ohydy, przekazując przekleństwu tych, co władzy nadużywają dla szczególnej korzyści swojej i swoich popleczników.

Art. 13:

„Podatki należy wymierzać obywatelom wedle ich majątku i możności”.

Czyż to także wyświechtana i zban-

krutowana prawda? Czy może mają być wyznaczane podatki ponad możność lub wedle protekcji, w zależności od tego, czy jaki poseł lub senator — pewnego gatunku — wstawi się za płatnika?

Art. 15:

„Społeczeństwo ma prawo żądać rachunków od każdego, który zarządza jego mieniem”.

Czy to też zbankrutowany ideał? Czy historia 8 milionów wydanych na wybory pewnego obozu olśniła cały świat i oczarowała wszystkich?

Ideały Rewolucji Francuskiej i oparte na nich prawo nie zbankrutowało! Nie zbladły! Budzą one coraz większą tęsknotę za ich pełną realizacją, bo jak pisał Heine:

„Deklaracja praw człowieka nie przysłała z Francji, tylko z nieba, tej odwiecznej ojczyzny rozumu!”

Metafizyczna idea wszechpotęgi państwa uosobiona była w jednym jedynym człowieku, którego hasłem było owe dumne wyzwanie: „Państwo to ja”. Lecz 14 lipca 1789 r. wyszedł na ulice Paryża tłum rewolucyjny, złożony z szarych, nieznanym ludzi; i wśród huku dział i karabinów, zawołał na cały świat: „Państwo to ja!” Państwo to ta szara masa ludowa, co żywi i broni! W szturmie na Bastylję brali udział w znacznej liczbie robotnicy. Gdy *Marat* usiłował ich po-

wstrzymać słowami: „Nie burzcie Bastylji, przecie tam nigdy żaden letarjusz nie siedział!” — nie posłuchali. Poszli. Walczyli. Burząc mury starego więzienia, broniąc Francji republikańskiej i demokratycznej, podając precz wroga zewnętrznego o granic państwa, wraz z elitą moralną i intelektualną narodu stworzyli nowe prawo, prawo ludzkie, prawo człowieka i obywatela. Chcąc nadać deklaracji praw człowieka jej pełny sens, przez usta Babeufa głosili, iż stworzyli swym potem i krwią państwo wolnych obywateli, musi to państwo stać się narzędziem dobrobytu i szczęśliwości dla wszystkich obywateli. Państwo musi stworzyć takie warunki, aby jeden człowiek nie musiał się zaprzedać ciałem i duszą drugiemu, aby móc wyżyć. Nie wystarczy także głosić, że wszyscy są równi. Równość to jeszcze nie znaczy, że wszystkie godności i urzędy są dla wszystkich dostępne, że każdy może zostać wojewodą. Równość w rozumieniu Rewolucji Francuskiej to udział jednostki we wszystkich do- brach państwa, a jeżeli jednostka sama sobie poradzić nie może, to obowiązkiem państwa jest przyjąć jej z pomocą. Tak się narodził socjalizm, jako ideał nie tylko klasowy, ale ogólnoludzki!

(D. c. n.)

Zale pilsudczyków

WIĘKSZOŚĆ BB PRZESKADZA „IDEOLOGI KOMENDANTA“

Kapitałna jest „Nowa Ziemia Lubelska“, gdy charakteryzuje obecny stan BBWR, gdy tłumaczy, że sumienni ideowcy tworzą tam mniejszość, że większość składa się z byłych endeków, wychowanych w bezideowości i że oni, ta większość, nie pozwalają rozwijać ideologii „komentanta“.

Słowem nieomal, że zdrada opanowała okopy pilsudczyków: ona nie pozwala im ziszczać ich ideologii!

Pod adresem endecji odzywa się organ peowiacko-„leguński“:

„Niedawni wasi trabanci i wyznawcy, obśiedli jak „wszy“ BBWR, utrudniając ideową pracę mniejszości BBWR, pragnącej nie słów, nie posad, ale czynów i rezultatów. Pozbawieni wszelkich skrupułów i idei nie chcą dopuścić do rozwinięcia ideologii Komendanta, które jako zadanie postawiło sobie BBWR.

Przeciw tym „zatrutym duszom“ powstajemy, na tem podłożu powstał „bunt pilsudczyków“ a nie przeciw BBWR, jako obozowi prorządowemu.

Bunt przeciw korupcji, protekcyjnizmowi, złodziejstwu i nieróbstwu pewnych ludzi nlesteły do BBWR, należących“.

Zapytywaliśmy już, jak sobie ci „czyści“ z „Nowej Ziemi“ wyobrażają owo najście wyżej wymienionych pasorczyków, przeciwko któremu nie umieli się obronić, aż teraz dopiero, gdy, jak twierdzą, od nich się roi, oświadczają wojowniczo:

„Ale my świadomi naszych celów, dążymy do oczyszczenia życia publicznego i obozu pomajowego z niepożądanych, szkodliwych dla państwa i idei demokratycznej nalatów“.

Jest to zabawne kiwanie palcem w bucie.

Przytem „demokratyczność“ tych panów,

„świadomych swych celów“ i ich dawne niepodległościowe ideały razić powinna nietylko fala napływowych elementów ex-endeckich... Czy nie razi ich np. p. Mackiewicz, który się chwalił swoją czcią dla rosyjskiego pisarza Aldanowa — za jego wierność idei carskiej i za jego — mimo żydowskiego pochodzenia — czarnoseciństwo? A przecież p. Mackiewicz nie wśliznął się w masce do obozu BB: on wszedł tam po wizytach w Nieświeżu, w Dzikowie. On się nie dopraszał.

Przykład inny: dyrektor gimnazjum im. Słowackiego w Wilnie, którego przeszłość służbową oświetlał „Robotnik“ — a nikt owych danych nie zakwestjonował — też nie mógłby się wylegitymować ze swoich niepodległościowych przedwojennych przekonań, skoro za czasów rosyjskich pełnił funkcje inspektora gimnazjalnego. A tymczasem gimnazjum wileńskie im. Słowackiego wymieniano, jako ten zakład naukowy, przy którym mają być utworzone nadto paralelki białoruskie na miejsce jednego ze zwiniętych gimnazjów białoruskich. Dowodziłoby to szczególnego zaufania do osoby, która się dawniej przyznawać musiała do rosyjskości.

Zresztą „N. Z. Lubelska“ nie przeczy, iż żywiły, które nazywa „niepożadanymi“ (choć zalicza do nich przeważnie byłych endeków) znajdują się nie na szarym gdzieś końcu sanacji. Sama przewaga ich liczebna nie mogłaby paraliżować „ideologii“ pilsudczyków. Mają wpływy, idą po drodze „protekcjonizmu“... I majoryzują tych biednych pilsudczyków, którzy ponoć nie ubiegali się o karierę i mieli jeno zasady, a nie posady na myśli.

Sześć lat się namyślali, a teraz wypowiadają platoniczną walkę wezbranych nieprawościom i przytem irtują się, że nikt ich stanowiska zrozumieć nie może — ich wiernoblokowoci przy dowodzeniu, że blok jest kamieniem grobowym, który przygniata ich ideologię.

Nowe pole do szykan

BADANIA LEKARSKIE MŁODOCIANYCH ROBOTNIKÓW

Ogólnopanstwowy Związek Kas Chorych opracował projekt nałożenia na wszystkie Kasy Chorych obowiązku przeprowadzania badań lekarskich młodocianych robotników. Wszystkie orzeczenia, dotyczące młodocianych mają być kierowane nie do fabryk, lecz bezpośrednio do inspektorów pracy, którzy na zasadzie opinii lekarskich wydawać będą zezwolenia lub zakaz pracy.

Celem kierowania na badania lekarskie młodocianych robotników, niezarejestrowanych w inspekcji pracy, inspektorzy zabiegać mają o dostarczenie im wykazu tych pracowników w izbach rzemieślniczych, szkołach, cechach, Kasach chorych itd.

Badania lekarskie objąć mają nietylko młodocianych robotników, zatrudnionych w przemyśle, lecz również w rzemiośle i handlu.

HUMOR I SATYRA

ZAGADKI PO-MAJOWE

1

Piękne, fikiwe, cacane,
Przez BB miłowane,
Jędrne, pulchne, soczyste,
Z wywiadów poszły na listę,
Wyborowe, fantazyjne
...Nowe słówka sanacyjne.

2.

Polityczna stratosfera,
Za aferą mknie afera,
Koniec kłamstwa, koniec blagi.
Został tylko szkielec nagi,
Znika władza silnej ręki,
Z nią napady, miłką jęki,
Grandę inny już wypiera?...
...Toć to będzie: Zmierzech Hitlera.

3.

Nowy nakazik! Płacić trzeba!
Choć brak w domu kromki chleba,
Komornik zajrzy, a więc płac,
Magistrat umie flotę brać.
Czy jesteś w biedzie, głodny w nędzy,
Głupstwo, potrzeba — jest pieniędzy,
Zostawiają nawet cię bez...
...Obywatelski to podatek!

MÓWIĄ, ŻE...

...senator, dr. Wyrostek, ganiony przez kolegów klubowych z racji swej tranzakcji z księciem Pszczyńskim miał się wyrazić „łatwo wam tak mówić, ale chciałbym wiedzieć, oby każdy z was zrobił, gdyby i jemu zdarzyła się okazja zarobić taką okrągłą sumkę?“

...jeden z posłów sanacyjnych dowiedziawszy się o zwołaniu Sejmu, wykrzyknął oburzony: „Znów dopuszczacie do głosu opozycję! A przecież diety można pobierać i bez zwoływania Sejmu“.

...słynny już na całą Polskę lord z Kołomyj, współczesny ekonomista i finansista, poseł Sanojca, pocieszał swoich kolegów klubowych, zmartwionych przewidzianym na rok 1933 deficytem budżetowym. — „Ta joj, byczo jest, przecież deficyt mógłby być dużo większy, a tak co? My mamy się martwić?! Niech się opozycja martwi!“

...jeden z dyrektorów Banku Polskiego, zapytany o przyczynę tak poważnego w ostatnich czasach zmniejszenia się obiegu banknotów, zauważył: „A poco więcej? Przy obecnej biedzie — w zupełności wystarczy bilon...“

...olbrzymia ilość w ostatnich dniach przeprowadzonych procesów ma zsanować stosunki i ozdrowić atmosferę. Złośliwi zaś twierdzą, że jest to tylko próba wytrzymałości i zahartowanie sędziów do cięższej pracy, jaka ich oczekuje w przyszłości.

...na wypadek dalszej obniżki pensyj, urzędnicy zamierzają zaprosić na swego głównego instruktora — Gandhiego.

...celem ożywienia ruchu na kolejach zamierza się w najbliższych miesiącach zorganizować 5 zjazdów, 10 lokalnych uroczystości i conajmniej ze dwa święta: dzień sanacji i święto beb-ków.
(„Złota Mucha“).

5 groszy za 2080 złotych koron

Sanacja w ciągu 6 i pół roku swej „radosnej twórczości“, „wydoiwszy“ zasoby gotówkowe społeczeństwa, zapłonęła gorącym afektem do „pończochy“, do drobnych ciulaczy. Gdy nie pomogły umizgi, zaczęto „ciulaczy“ oszczędności w złocie i dolarach atakować, zlorzeczycy im i pomawiać ich bodajże o... zdradę stanu.

Ostatnio prezes central. Komitetu oszczędnościowego p. dr. Gruber, z okazji „dnia oszczędności“ przypomniał przez radjo hasło „myśl o jutrze“ i dowodził, że aby uleczyć organizm gospodarczy, trzeba „ofiar“. P. Gruber uderzył przy tej sposobności w „tezauryzację“, nazywając ją „psychozą“:

„Co bowiem, jak nie paradoks było motorem wielkich panik, wywołując widmo najpierwotniejszej tezauryzacji, pomimo udoskonalonej techniki obiegu pieniężnego. Niemal wszystkie czynniki polityczne gospodarcze świata muszą stanąć do walki z tą zbrojową psychozą. Z przyczyn bliżej nieokreślonych wycofano w ostatnim roku miliardy z obiegu światowego, jedynie pod wpływem strachu i zdenerwowania. Wprawdzie okazało się, że strach ma wielkie oczy, ale pieniąż, który wyszedł z obiegu pogorszył obiektywny stan finansów światowych“.

Zapytać należy, co uczynili sanatorzy w ciągu niespełna 7 lat, aby naprawić krzywdę straszliwą, wyrządzoną całym warstwom społecznym przez inflację i dewaluację? Co uczynili, aby wzbudzić zaufanie w trwałość stosunków politycznych, w pewność jutra społeczeństwa i państwa, instytucyj oszczędnościowych i państwowych; co uczynili, w kierunku wzbudzenia i utrwalenia międzynarodowego do nas zaufania i czy taki „cud“ sanacyjny, jak przemiana 5-złotówek na 10-złotówki przyczyni się do osłabienia tezauryzacji? Ale wyllumaczeniem „psychozy“ tezauryzacyjnej będzie też fakt, opisany w notatce, którą otrzymaliśmy ze sfer obywatelskich z prowincji, a mianowicie:

„Lex Zoll mówi o 5 proc. likwidacji oszczędności przedwojennych, a rzeczywistość przynosi drwiące uśmiešky urzędników, prowadzących wykazy poszkodowanych biedaków. Oto przykład: Od 1911 r. ktoś oszczędzał jak mógł po kilkadziesiąt koron rocznie do roku 1914. Złożył posag żony i spadek sierocy, razem 2.080 koron w złocie w Towarzystwie Oszczędności i Zaliczek w Oświęcimiu. Z wybuchem wojny światowej ustały jakiegokolwiek wypłaty banków, aż powsta-

ła niepodległa ojczyzna i wprowadziła walutę markową, przeliczając korony na marki w relacji krzywdzącej posiadaczy koron. Później przyszło przeliczenie marek na złote, a wynik tego procesu finansowo-walutowego jest taki, że Bank Gospodarstwa Krajowego, Oddział w Białej chce wypłacić za sumę 2.080 koron w złocie — groszy pięć!

Czy ojczyzna nasza naprawdę jest tak niewdzięczna, czy też jej władcy są tak wspaniałomyślni, że aż tak „hojnie“ chcą się odwdziżyć za wzbogacenie się różnych państw i instytucyj?

Czy krzywdy takie mogą wyjść na dobre społeczeństwu tem bardziej, że jest majątek chociażby tej samej kasy oszczędności w Oświęcimiu, względnie pożyczki ówczesne hipoteczne.

Takie krzywdy muszą się zemścić na całym ustroju gospodarczym, to też na nic się nie zda wielka agitacja za oszczędzaniem i odkładaniem oszczędności w bankach, czy ksach pocztowych. Litość tylko bierze, czytając podobne reklamy w „kurjerkach“, bo takim systemem nie zdobędzie się zaufania.

P. rewizor i ministerstwo skarbu

Z Warszawy donoszą: Sensację wzbudziła sprawa urzędnika w ministerstwie skarbu Ksawerego Różańskiego. Różański był rewizorem ministerstwa skarbu i m. in. miał kontrolę nad fabryką eteru „Synteza“ w Warszawie. Od pewnego czasu Różański zaczął szykanować tę fabrykę, wymuszając łapówki. Ponieważ wymuszanie przybrało bardzo ostry charakter, jeden ze współwłaścicieli tej fabryki, p. Jaksa-Bykowski zwrócił się do bezpośredniego zwierzchnika Różańskiego i nac. V. wydziału w min. Skarbu, którego zawiadomił, że Różański wymusza łapówki. Na polecenie naczelnika V. wydziału p. Jaksa-Bykowski zgodził się pozornie dać Różańskiemu łapówkę i w tym celu spotkał się z nim w cukierni. Opodał przy drugim stoliku usiedli trzej wywiadowcy. P. Jaksa-Bykowski wręczył Różańskiemu 1500 zł. i gdy tylko wyszedł, wywiadowcy zbliżyli się do Różańskiego i po przeprowadzonej rewizji, sumę tę odebrali. Różański osadzony został w więzieniu.

Dzisiejsze wybory w Niemczech

Dziś w niedzielę odbywają się wybory do parlamentu niemieckiego, które może, ale nie napewno, przyniosą rozstrzygnięcie w walce między praworządnością a ukrytą dyktaturą. Rząd Papena-Schleichera przygotował się do tych wyborów w takisam sposób, w jaki nasza sanacja szła do wyborów w r. 1930: rozbijał stronnictwa, rzucał hasło powszechnej szczęśliwości w razie swego zwycięstwa.

Co było zasadniczym powodem rozwiązania wybranego 31 lipca br. parlamentu? Rządowi chodziło o to, aby nie dopuścić do koalicji centrowo-hitlerowskiej, która reprezentowałaby większość i miałaby możliwość obalenia rządu na podstawie parlamentarnej. Czy rządowi ten plan się udał? Częściowo, ale niezupełnie. Wedle ogólnych przewidywań hitlerowcy wyjdą z wyborów z większą stratą mandatów tak, że razem z centrum i bawarską partją ludową większości utworzyć nie zdołają. Natomiast kroi się teoretycznie na inną kombinację większościową: hitlerowsko-komunistyczną, ta jednak praktycznie nie wchodzi w rachubę.

Mimo tego pozornego sukcesu sytuacja rządu na terenie parlamentarnym nie poprawi się, wybory wydadzą parlament w 80% opozycyjny. Czy ta opozycja będzie zdolną do twórczej pracy, to inna rzecz; w każdym razie do obalenia tego rządu będzie zdolną. Przewidują bowiem, że jedynym stronnictwem, które bezwzględnie pójdzie za rządem, będą niemiecko-narodowi. Ci jednak, nawet wzmocnieni przez „Stahlhelm”, nie będą jednak tworzyli nawet ośrodka, około którego mogłaby się skupić bodaj poważna mniejszość pod sztandarem rządu.

Co więc będzie po wyborach? Sytuacja rządu w porównaniu ze stanem z przed trzech miesięcy znacznie pogorszyła się. Przedewszystkiem rząd wywołał zaciętą walkę przeciw sobie ze strony państw południowych, przedewszystkiem Bawarii, które boją się „sprusaczenia” tj. utraty swej samodzielności w związku z wyczynami rządu w kierunku zniesienia samodzielności Prus i wcielenia ich do Rzeszy. Dalej ogół uświadamia sobie, że polityka zewnętrzna rządu, która miała przywrócić Niemcom rzeczywiste tj. równouprawione stanowisko w rzędzie mocarstw, doprowadziła do wręcz przeciwnego rezultatu — dziś Niemcy są bardziej niż kiedykolwiek osamotnione, mają przeciw sobie jednolity front francusko-angielski wzmocniony przyjaznym stanowiskiem Ameryki. Papen wyobrażał sobie, że potrafi pozyskać opinię kraju przez przywrócenie mu przedwojennej wolności wojskowej, ale zawiodł się tak dalece, że dziś Hitler może się przechwalać, że już nie boi się Schleichera, ponieważ ma więcej bagnetów niż Reichswehra.

Mimo wszystko Papen nie rezygnuje, chce dalej prowadzić swą politykę także wbrew parlamentowi, oparty jedynie o zaufanie prezydenta jako rząd prezydjalny. Baronowie i wielcy przemysłowcy, dorwawszy się do władzy, nie tak łatwo wydadzą ją z ręki, gotowi walczyć z ogromną większością narodu, szukając oparcia wyłącznie w sile a ignorując zupełnie prawo. Z tego powodu nie można sądzić, że niedzielne wybory zakończą walkę w Niemczech — są one jej początkiem i niejedne wybory zapewne jeszcze się odbędą, o ile wogóle pozwoli się narodowi przyjść do głosu.

Wybory w Ameryce

Dnia 8 listopada odbędzie się wybór prezydenta Stanów Zjednoczonych. Dnia 4 marca 1933 nowy prezydent obejmie urządowanie na 4 lata. Walka wyborcza rozgrywa się między dwoma kandydatami: republikaninem Hooverem i demokratą Rooseveltem. Kandyduje też socjalista Norman Thomas, ale tylko dla policzenia głosów. Największe szanse przypisują Rooseveltowi.

Demokraci są taksamo partją kapitalistyczną jak republikanie. Mimo to zwycięstwo demokracji Roosevelta będzie miało wielkie znaczenie: będzie to od r. 1920 pierwsze zwycięstwo opozycji. Jest to wprawdzie opozycja nie o wiele lepsza od partji dotychczas rządzącej, mimo to zwycięstwo jej będzie wyrazem niezadowolonia szerokich mas z dotychczasowego stanu, który zaczął od powszechnego dobrobytu (prosperity) a skończył na powszechnej nędzy, której najgłośniejszym wyrazem jest 11 milionów bezrobotnych.

Dla świata niema wielkiego znaczenia, czy jedno z najsilniejszych haseł wyborczych: prohibicja czy jej zniesienie, sucha czy mokra Ameryka zatrumfuje; świat patrzy na te wybory z punktu widzenia gospodarczego, jak się Ameryka ustosunkuje do najważniejszego zjawiska gospodarczego: do cel. Drugą sprawą interesującą w tych wyborach świat jest przyszłe ustosunkowanie się Ameryki do politycznych zagadnień Europy, do zagadnienia rozbrojenia.

Gdy republikanie zluźowali demokrację Wilsona na stanowisku prezydenta, jednym z ich pierwszych czynów było odwrócenie się od Europy; nie ratyfikowali traktatu wersalskiego, zawarli z Niemcami odrębny pokój. Drugim ich czynem było spotęgowanie ochrony celnej w takich rozmiarach, że Ameryka z kraju dłużniczego stała się krajem wierzycielskim, któremu Europa płaciła ogromne trybuty. Ta polityka wysokich murów celnych doprowadziła do wręcz przeciwnych rezultatów, które ujawniły się w zupełnym upadku rolnictwa, w bankructwie kilku tysięcy banków, nawet w zachwianiu się dolara. Demokraci nie przywrócą wprawdzie wolnego handlu, ale ponieważ w ich programie leży walka z wielkimi trustami i kartelami, muszą więc zelżyć obecną ochronę celną, z której tylko trusty mają korzyść.

Co do wielkiej polityki, to demokraci taksamo jak republikanie nie mają wielkiej ochoty do angażowania się w sprawy europejskie. Stoją oni również na stanowisku, że Europa musi płacić swe długi wojenne i niema mowy, aby oni w obecnych warunkach przyjęli gwarancję za bezpieczeństwo Francji, jak to uczynił Wilson w r. 1919 przez zawarcie sojuszu z Francją i Anglią, sojuszu przez Kongres odrzuconego.

Naogół zwycięstwo Roosevelta przeciwko można uważać za klęskę kapitalizmu w jego najwy-

bujalszej formie. Nie będzie to naturalnie koniec kapitalizmu w Ameryce, ale w każdym razie będzie osłabieniem obecnej jego potęgi; będzie pierwszym etapem na drodze do zwycięstwa klasy robotniczej.

We Wiedniu wre

(Korespondencja własna)

Wiedeń, 4 listopada.

Usilna i wyteżona propaganda prowadzona we Wiedniu już przeszło rok przez hitlerowców poczyna wydawać owoce. Spokojny dotąd naogół Wiedeń zamienia się z wolna w obóz wojenny, w którym każdy żyje z dnia na dzień, niepewny jutra. Przeciwnicy polityczni, każdy ze swej strony, gotują się do walnej rozprawy. Strategicy partyjni czekają jedynie odpowiedniej chwili, którąby można należycie wykorzystać.

Agitacja hitlerowców szaleje. Ulice zasłane „hackenkreuzami”, kamienice oblepione ołbrzymimi afiszami, wypowiadającymi walkę wszystkim i wszystkim. Na afiszach mała uwaga, a jednak gwóźdź hitlerowskiego programu: Juden Eintritt verboten (Żydom wstęp wzbroniony). Masowo kolportowane są również po ulicach nacjonal-socjalistyczne gazety z „Völkischer Beobachter” i wiedeńską „Döitz” na czele. „Naci” kują kapitał partyjny w szczególności ze śmierci dwu ich szurmowców na Simmeringu podczas krwawego napadu na tamtejszy „Dom Robotniczy”. Posuwają się nawet do tego, że kolportują z palta wyssane plotki o rzekomem zbezczeszczeniu grobów ich „bohaterów” przez socjalistyczne (jak piszą) „megery”, usiłując w ten sposób wywołać odpowiedni nastrój wśród niemieckiej ludności Wiednia.

Tym poczynaniom nacjonal-socjalistów socjalistyczny proletarijat Wiednia nie przypatruje się bezczynnie. Oburzenie z powodu ostatnich zajęć a w szczególności z powodu wyraźnie profaszyzowskiej postawy rządu Dolfusa i zdemolowania Domu Robotniczego na Simmeringu rośnie. Schutzbund, znajdujący się w stałym, ostrym pogotowiu, przybiera na sile. Owocną działalność rozwija również „Soz. Jungfront” (front ml. soc.). Propaganda prasowa i uliczna nie pozostaje w tyle za agitacją hitlerowców. Masowe zebrania protestacyjne przeciw ostatnim zarządzeniom rządu dały imponujący wyraz uświadomienia austr. robotników. A przytem normalna praca partyjna nie ustaje ani szwankuje. Codziennie niezliczone kursy oświatowe, zebrania polityczne i wreszcie często specjalne imprezy jak: odczyt Tomasza Manna czy Ernesta Tollera. Zprawdę pierś wzbiera dumą gdy się patrzy na

codzienną pracę i codzienną walkę naszych wiedeńskich towarzyszy.

Najlepszym i najdosadniejszym wyrazem wrzenia jakie dziś we Wiedniu panuje są obecne stonki na wyższych uczelniach wiedeńskich. Dziś są one znowu zamknięte na czas nieograniczony dzięki hitlerowskim korporantom, którzy instytucje uniwersyteckie zamienili w bandyckie nory. Student noszący socjalistyczną odznakę, znany jako socjalista lub mający semicki wygląd nie jest dziś w obrębie uniwersyteckich budynków pewien swego życia. A rektorat śpi...

Bo już i do Wiednia dotarł obłęd hitlerowski. O uszy spokojnych Wiedeńczyków bije dziś głuchy, nienawistny, krzyk rozpaczliwego świata kapitalizmu: Deutschland erwache, Juda verreckel!

Juliusz Gans.

Przegląd prasy

NIEZWYKŁA KARJERA P. ARONA MÜLLERA

Z Warszawy donoszą w „Polonji”: Przed kilku dniami pojawiła się wiadomość, że p. Aron Mueller został mianowany prokuratorem Sądu Najwyższego.

Nazwisko p. Arona Muellera, zięcia nadrabina Schorra, nie pojawia się po raz pierwszy na łamach dzienników. P. Aron Mueller jest tym, który w ministerstwie sprawiedliwości redagował szereg głośniejszych dekretów, jak dekret prasowy, nowelę do dekretu o ustroju adwokatury itd. Jak widać z tego, p. Muellerowi powierzano już funkcje odpowiedzialne.

Ostatnia jednak nominacja p. Muellera na stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego budzi poważne refleksje. Nowy prokurator Sądu Najwyższego liczy sobie lat 33, przed laty 5-ciu był jeszcze aplikantem sądowym. W pięć lat z aplikanta na prokuratora Sądu Najwyższego, to bądź co bądź bajeczna karjera, zważywszy, że stanowisko prokuratora Sądu Najwyższego odpowiada stanowisku wiceministra.

OBRAZ OKRESU POMAJOWEGO

Łódzka „Prawda”, pismo kół gospodarczych BB, pisze (nr. 44):

„W roku 1913 ziemie, wchodzące w skład Rzpltej Polskiej, zajmowały dziesiąte z rzędu miejsce wśród światowych producentów żelaza, w roku 1931 Polska znalazła się aż na szesnastym miejscu.

Wśród producentów stali, obecne ziemie Rzeczypospolitej zajmowały w roku 1913 ósme miejsce, w roku 1931 dwunaste...

Liczba robotników, zatrudnionych w przemyśle hutniczym, wynosiła w 1929 roku 52.502. W grudniu 1931 roku przemysł hutniczy był w stanie dać pracę już tylko 34.864 robotnikom.

W ciągu trzech lat niespełna pracę i chleb straciło na tym jednym tylko odcinku naszej produkcji przemysłowej 15.782 ludzi...

Ale i z tych, pozostałych jeszcze przy pracy, 34 tysięcy robotników, żaden nie zna dnia ani godziny, w której może stracić pracę. W sprawozdaniu czytamy, że w roku 1931 i dla tej tak bardzo przerzedzonej liczby robotników przemysł metalowy nie miał pracy i skutkiem tego każdy z tych robotników wyrabiał o 20 procent mniej dniówek, niż wyrabiałby, gdyby warunki były normalne, czyli zamiast 46 godzin w tygodniu pracował tylko niespełna 37 godzin. A wiadomo, że fabryka może tylko do pewnej granicy ograniczać pracę, gdy ta granica zostanie osiągnięta, musi redukować robotników...”

Tak jest zaś nietylko w tym jednym dziale.

Egzekucje i rewizje osobiste

We Włocławku zrewidowano na ulicy pewnego kupca, któremu zabrano książeczkę czekową z czekami podpisanymi przez tego kupca „in bianco”. Pozostawiono mu w kieszeni tylko 3 zł. Inny wypadek wydarzył się w Warszawie. Oto do handlarza ryb p. Z. mającego swój sklep w halach Mirowskich przybył sekwestrator, a zaprosiwszy go do... piwnicy, przeprowadził u niego bardzo szczegółową rewizję, rozebrawszy p. Z. zupełnie do naga.

Również w niezwykły sposób dokonano egzekucji u p. Wędlikowskiego z Nowej Wsi koło Grudziądza. Oto kiedy p. Wędlikowski przejeżdżał ulicą Groblową w Grudziądzu, podszedł do niego komornik w asyście, zajął p. W bryczkę, pozostawiając p. Wędlikowskiemu parę koni.

Z ruchu socjalistycznego

TOW. POSEŁ DUBOIS W ŻYWCU
I W BUCZKOWICACH

W niedzielę 30 października zjechał do okręgu białskiego młody, pełen zapału i wiary w zwycięstwo socjalistyczne, tow. poseł Stanisław Dubois.

Obszerny lokal Rady związków zawodowych w Żywcu zapelniał się delegatami fabrycznymi i mężami zaufania PPS powiatu żywieckiego, którzy się zebrałi na nadzwyczajną konferencję.

W prezydium zasiadli: tow. Pilarzowa i Mucharski, poczem owacyjnie witany tow. poseł Dubois wygłosił dwugodzinne przemówienie, obracając „radosną twórczość” sanacyjną w Polsce, oraz wadliwość ustroju kapitalistycznego, ratującego się tu i ówdzie dyktaturami faszystowskimi. Zastępca starosty mgr. Styczyński, obecny na konferencji, kilkakrotnie usiłował przerywać mowę, zwłaszcza przy omawianiu systemu rządzenia w Polsce.

Następnie sprawy organizacyjne i sprawy bezrobocia w powiecie referował sekretarz okręgowy, tow. Pysz z Białej.

Oba przemówienia były przyjęte rzesistami oklaskami. W dyskusji przemawiali towarzysze Dybczak z Pewli Wielkiej, Binda z Lipowej i Nieuważny ze Sporysza. Uchwalono rezolucję analogiczną jak na wiecu w Białej, wraz z życzeniem dla towarzyszy w b. więźniów brzeskich dalszego wytrwania w walce o prawa ludowe aż do zwycięstwa klasy pracującej.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” w podniosłym nastroju zakończono konferencję.

Popołudniu tego samego dnia w sali p. Jana Jakubca w Buczkowicach (pow. białski) odbyło się nadzwyczajnie liczne zgromadzenie, na którym referował, owacyjnie witany, tow. poseł Dubois i sekretarz tow. Pysz. Rezolucję uchwalono jak w Żywcu.

W związku z tym wiecem został aresztowany 31 października przewodniczący tego zgromadzenia tow. Władysław Foltyniak za to, iż pelen gorczy poddał krytyce system sanacji. Dotąd nie został z aresztu zwolniony.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru” i trzykrotnym okrzykiem na cześć PPS i tow. Daszyńskiego zgromadzenie zakończono.

Ogólne było przekonanie na wiecu, iż to, co powiedziane jest w pieśni robotniczej, jest niedalekie: „Nadejdzie jednak dzień zapłaty”.

Zuchwalstwo - wyzysk - karota

Możnaby i chciałoby się jeszcze sto takich najcięższych kamieni rzucić na głowy autorów „Kalendarza gospodarzo-turystycznego na 1933 rok”, wydanego nakładem: wojewódzkiego zarządu Związku inwalidów wojennych R. P. w Łodzi.

Wygodny format, piękny cel i przystępna cena (1 zł.) zachęcają niejednego do kupienia tego najzupełniej bezwartościowego śmiecia, tem szkodliwszego, że od razu w trzech językach (polskim, niemieckim i francuskim) zredagowanego. Aby hańba była tem większa i szkoda ogólna tem dołkuczliwsza! Trudno zbadać i skłajonować wszystko. Stwierdzam jednakowoż, że w „Dziale Turystycznym” tego Kalendarza informacja o Cieszynie jest od początku do końca nieprawdziwa! „Wieża po zamku Piastowskim” nie jest bowiem „gotycka”, lecz jest romańska. „Pałac arcyksięcia Fryderyka austriackiego” (powinno być byłego arcyksięcia), nie został „obecnie przerobiony na „Muzeum Śląskie”, lecz — bez żadnych przeróbek, pozostał, czem był, to jest siedzibą zarządu dóbr, zaś „Muzeum Miejskie” (nie „śląskie”) znajduje się w dawnym pałacu Laryszów, będącym własnością miasta i położonym w śródmieściu. O grobowcach aż trzech książąt Adama, Wacława i Fryderyka Wilhelma w kościele farnym dowiadujemy się od lekkomyślnych autorów Kalendarza propagandowo-turystycznego na rok 1933 z tem większym zdziwieniem, że w historii znany jest tylko książę dwójga imion: Adam Wacław.

W niemieckim tekście „arcyksiążę” przetłomaczono na „Grossfürst”, zamiast „Erzherzog”, jak brzmiał ten tytuł urzędowo.

Podobne bzdury, jak o Cieszynie, napisano o Bystrej, O Przemyslu, Radomiu, Tarnowie i stu innych godnych poznania miejscowościach w Polsce niema ani słowa w tem zbytecznym i wprost szkodliwym wydawnictwie. Tem lepiej — powiadacie? Nie, ja myślę, że pod groźbą ukamienowania powinno być zakazane zagwałdzanie rynku księgarskiego takim śmieciem i ośmieszanie publicznej dobroczynności taką karotą. Nadesłany mi kalendarz i czek zwróciłem.

T. Rr.

Z dnia

CAŁY OBÓZ BB POWINIEN SIĘ WESELIĆ!

„Czas” podaje w streszczeniu przemówienie p. Sławka w klubie BB przed posiedzeniem plenarnym Sejmu. Według tej wersji nie sami posłowie z BB mają ukazywać się z uśmiechniętymi minami, lecz „cały obóz” ma — mimo kryzysu — mieć „uśmiech na ustach”. Dlaczego? — W poczuciu, że „rząd ma zaufanie społeczeństwa”.

Wyrzeka ono wprawdzie na ciężkie czasy, ale rozumie dobrze — zaręcza p. Sławek — że „żaden inny rząd lub system nie podolałby sytuacji”. — A więc niech się BB cieszy: jest faworytem całego społeczeństwa, które w nim widzi najpełniejszy wyraz swojej wiary i woli.

Pan Sławek musi być jednym z owych wytrwałych — poza interesowanymi w licytacjach — czytelników „Gazety Polskiej”. To rzecz tłumaczy.

NIK NIEKONIECZNIE SIĘ WSZYSTKIEM
ZACHWYCA

Najwyższa Izba Kontroli (NIK), która swojego czasu zarzucała p. Miedzińskiemu, gdy był ministrem, że się nadmiernie nikotynizuje (zawrotne bądź co bądź sumy na papierosy reprezentacyjne), — obecnie (str. 57 sprawozdania) poświęca nieco uwag rozrzutności Banku gospodarstwa krajowego.

NADMIERNIE LUKSUSOWY GMACH
I WYSOKIE ŚWIADCZENIA DLA DYREKTORÓW

Na ten temat oświadcza NIK:

„W pierwszej linii należy wymienić stwierdzone we wszystkich prawie posunięciach Banku nastawienie na zbyt szeroką skalę i nie liczenie się ze skromnymi realnymi zasobami polskiej rzeczywistości. Takie nastawienie Banku pociągnęło za sobą brak oszczędności w wielu dziedzinach.

Objawiło się to przedewszystkiem w wybudowaniu zbyt kosztownego, znacznie przekraczającego potrzeby banku gmachu, a następnie w takich działach kosztów handlowych, jak świadczenia emerytalne dla dyrektorów, koszty personelu kierowniczego zbyt liczne w stosunku do ogółu urzędników, koszty przedstawicielstwa zagranicznego...”

SUBWENCYJKI

Otóż, co się tyczy tej akcji — NIK też uważa, że prowadzono ją z „uszczerbkiem bezpośrednich interesów „skarbu”, albowiem

„kwoty przeznaczone na akcję subwencyjną wyrażały się mniej więcej w tej samej wysokości co kwoty wpłacone tytułem udziału w zyskach do Skarbu Państwa, jako jedyne właściciela Banku...”

A więc pół na pół... Szkoda, że sprawozdanie nie wymienia, komu tych subwencyj udzielono.

Wladomości polityczne

HURA - PATRJOCI LITEWSCY

Jak wiadomo, Litwini nie chcą naogół pogodzić się z nieposiadaniem Wilna, chociaż nie wchodzi ono w ramy etnograficznie litewskie. Powstał na Litwie kowieńskiej nawet „Związek odzyskania Wilna”, który ma być wyrazem i przypomnieniem, że Wilno należy się Litwie.

Ale oto, jak chadecki organ „Rytas” charakteryzuje ten związek w artykule wstępnym, zatytułowanym: „Jak u nas prowadzona jest walka o odzyskanie Wilna”. „Rytas” podaje wyjątki z szeregu pism, w których zostało podkreślone, że w poszczególnych miejscowościach „akcja o odzyskanie Wilna” sprowadzona została do tego, że urządzano zabawy taneczne, kończące się wyuzdaniami i pijaństwem. Wytworzył się w związku z tem — pisze „Rytas” — taki stan rzeczy, że poważniejsze osoby stronią od „Związku odzyskania Wilna”, a zresztą poszczególni kierownicy oddziałów tego Związku nawet nie przyjmują do Związku ludzi poważniejszych, nieprzychylnie ustosunkowanych dla obecnie panującej tam zabagnionej atmosfery.

W końcu dziennik przytacza — w celu zilustrowania profanowania przez litewską młodzież akcji „odzyskania Wilna” — tekst licznych ogłoszeń w prasie litewskiej; osoby poszukujące znajomości dla celów erotycznych, najczęściej podają jako swoje godło dany Nr. „paszportu wileńskiego”. Dziennik kończy uwagą: „Jeszcze tylko tego brakowało, byśmy mieli odzyskiwać Wilno przez

zwiększenie liczby kandydatów do żłóbek podrzutków”.

JAK PRZEMAWIA PREMIER BAWARSKI

Wystąpienia rządu Papena przeciw rządowi pruskiemu spowodowały, jak o tem na innym miejscu piszemy, silne oburzenie w Bawarii, która boi się tegosamego losu. Oburzeniu temu dał wyraz premier bawarski dr. Held, który w mowie wygłoszonej w Sztugarcie ostro zaatakował Papena, zaznaczając, że Bawaria nie sprzeciwia się reformie konstytucji, ale sprzeciwia się reformie drogą gwałtu, na podstawie art. 48. To wystąpienie premiera bawarskiego wywołało w Berlinie konsternację, której dał wyraz Papen, oświadczając, że w takich jak obecnie czasach muszą być stosowane niezwykle środki i że premier bawarski zanadto rozpuścił swój język. Dr. Held nie pozostał dłużnym odpowiedzi. Na konferencji prasowej oświadczył krótko i dobitnie: „Jako obywatel i premier nie pozwolę założyć sobie kagańca na usta. Powiedziałem i powtarzam, że prawo stoi przed siłą, że obok prawa Rzeszy stoją prawa poszczególnych krajów.” To męskie wystąpienie spowodowało rząd Papena do obmyślenia środków nacisku na Bawarię. Jednym z tych środków ma być — zerwanie czy ograniczenie do najkonieczniejszych granic stosunków dyplomatycznych.

BUNT KONSERWATYSTÓW
PRZECIW MACDONALDOWI

Łatwo może się zdarzyć, że zdrada nie opłaci się MacDonaldowi, że właśnie jego sojusznicy usuną go, gdy będzie już im niepotrzebny. Przed kilku dniami zebrało się 200 posłów konserwatywnych na naradę, na której uchwalili postawić rządowi ultimatum: albo natychmiastowe wprowadzenie cel i kontyngenty na mięso, albo będą głosowali przeciw rządowi. To żądanie wywołało u rządu konsternację. Jak wiadomo, rząd obecny przeszedł wprawdzie do polityki cel ochronnych, ale na środki żywnościowe cel wprowadzić nie ośmielił się, wiedząc doskonale, że podrożenie artykułów żywnościowych wywołałoby w całym kraju żywiołowe oburzenie. Nic dziwnego, że rząd znalazł się w przykrych sytuacjach. Seccja 200 posłów naraziłaby jego większość na silne zachwianie się. Narazie rząd odmówił spełnienia tego żądania, ale niewiadomo, czy dla uratowania się nie będzie musiał uczynić mu zażość. Byłby to początek końca MacDonalda, gdyż najbliższe wybory musiałaby zadać mu klęskę. Już i bez tego mnożą się oznaki nawrócenia się opinii publicznej, o czem świadczą ostatnie wyniki wyborów do rad gminnych, które przyniosły partji pracy znaczne sukcesy.

O skradziony portret p. Piłsudskiego

UKRADŁ CZŁONEK „STRZELCA”

Przed toruńskim sądem okręgowym odbyła się rozprawa o kradzież portretu p. min. J. Piłsudskiego. Na ławie oskarżonych zasiadli T. Chyliński z Lubawy i B. Brandt. Oskarżeni skradli portret z poczekalni kolejowej w czasie uroczystości galówkowych. W pierwszej instancji Brandt skazano na miesiąc więzienia za kradzież. Chylińskiego za uczestnictwo w kradzieży. W czasie rozprawy sądowej wyszło na jaw, że Brandt jest członkiem... „Strzelca”.

Sąd okręgowy wyrok pierwszej instancji zatwierdził.

Z kraju i ze świata

NOWE DWUZŁOTÓWKI, WIELKOŚCI 20-GROSZÓWEK. Pierwszy transport nowych srebrnych dwuzłotówek, które min. skarbu wypuszcza na rynek pieniężny wynosi narazie tylko 250 tys. sztuk, gdyż mennica nie zdążyła więcej wybić. Jak było z 10-złotówkami, tak i przy dwuzłotówkach mennicy polskiej będzie musiała dopomóc mennica londyńska, której powierzono wybić części naszego nowego bilonu.

GODZINY URZĘDOWE W SĄDOWNICTWIE. Ministerstwo sprawiedliwości wydało zarządzenie w sprawie godzin urzędowania w sądownictwie. W zasadzie urzędowanie ma być takie same jak w urzędach państwowych, w razach wyjątkowych jednak przewidziane jest wprowadzenie przez poszczególne sądy urzędowania dwurazowego,

MANIFESTACJA GŁODOWA URZĘDNIKÓW MAGISTRATU WARSZAWSKIEGO. Dnia 3 bm. odbyło się zgromadzenie delegatów pracowników miejskich, na którym, pragnąc powiadomić opinię publiczną o stosunkach, a nie chcąc uciekać się narazie do strajku, aby nie narazić na szwank finansów miasta, postanowiono, że wszyscy pracownicy pozostaną w biurach w oczekiwaniu na wypłatę pensji w pierwszym dniu tj. w sobotę 5 bm. do godz. 6 wiecz., a w następnych przez cały dzień i noc, domagając się wypłaty zaległych poborów: reszty za wrzesień oraz za październik i listopad.

MIESZKAŃCY GORLIC W WALCE O PRAWO DO KĄPIELI. Wskutek braku publicznej miejskiej łaźni w Gorlicach i nowoprowadzonych ograniczeń dla korzystających z łaźni rafinerijnej w Gliniku Marjampolskim zwracają się mieszkańcy miasta Gorlic z prośbą do dyrekcji Gal. Karp. Akc. Tow. Naft. w Gliniku Marjampolskim o umożliwienie codziennego korzystania z łaźni mieszkańcom Gorlic, a przynajmniej przez cztery dni tygodniowo i to w porze popołudniowej jak dawniej, oraz o odpowiednie zmniejszenie obecnie dość wygórowanych opłat celem łatwiejszego udostępnienia łaźni szerokim sferom i zapobiegania chorobom zakaźnym, szerzącym się w zimie przy obecnych warunkach bytu.

Ponadto zwracają władzom sanitarnym krak. Urzędu wojew. i starostwa w Gorlicach uwagę na niesłychanie niehigieniczne stosunki w żydowskiej rytualnej łaźni w Gorlicach i p. Immerglücka, które ze względów bezpieczeństwa i higieny wogóle do użycia się nie nadają, lecz z braku innej mimo niechlujstwa i brudu społeczeństwo jednak masowo z niej korzysta.

Pod względem czystości i higieny niestety i łaźnia rafinerijna w Gliniku daje też dużo do życzenia, choć przy drobnej dozie dobrej woli dałoby się to zupełnie usunąć ku ogólnemu zadowoleniu, gdyż tam chyba nie brak kwasu solnego czy innego środka do desynfekcji.

NIE WŁAMYWACZE, LECZ... WŁAMYWACZKI. Od pewnego czasu w Londynie grasuje szajka, złożona z samych kobiet, które pomysłowością i zuchwałością usuwają w cień swoich... kolegów po fachu. Niema prawie dnia, by w kronice kradzieży nie było wzmianki o ich czynach. Przed upatrzone mieszkanie podczas nieobecności właściciela, podjeżdża samochód, — prowadzony przez elegancko ubraną młodą damę. Wspólniczka jej włamuje się do domu i wynosi kosztowniejsze przedmioty do auta. Cała ta robota idzie tak sprawnie i szybko, że po kilkunastu minutach obladowane auto odjeżdża i ginie na licznych zakrętach wielomiljonowej stolicy. Dotychczas pomimo energicznych poszukiwań, prowadzonych przez policję, nie udało się wpaść na ślad szajki. Policja przypuszcza, iż organizatorką bandy włamywaczek jest znana ze swej awanturycznej przeszłości Lizi Linehaus, starsza już kobieta, która w jakimś z zaułków Londynu otworzyła... „akademję złodziejską“. Lizi kręci się przeważnie w eleganckiej dzielnicy miasta, gdzie upatrjuje kandydatki do swej „akademii“ z pośród panien, mających przyzwoity wygląd i dobrze ubranych, a którym los nie szczęśliwie zawodów. Obecnie całą policję londyńską trzyma na nogach młoda dziewczyna z chłopięcą fryzurą. W tych dniach, bezpośrednio po kilkunastominutowej bezowocnej gonitwie za nią policji, okradła ona w biały dzień mieszkanie.

TELEFONISTKI NA WROTKACH. W nowojorskim urzędzie telegraficznym Western Union pracuje trzydziści dziewcząt na wrotkach do wewnętrznych posylek. — Obowiązkiem ich jest znosić pilne telegramy z licznych biur odbiorczych do centralnego biura wysyłkowego, gdzie aparaty telegraficzne rozsyłają w świat nadane depesze. Od czasu, gdy kompanja zaopatrzyła dziewczęta we wrotki, przeciętny czas dostarczenia depeszy do centrali skrócił się do trzydziestu sekund. Podłogi pokryte są grubym linoleum, dobrze nawoskowanym. — Dziewczętom spodobało się wprowadzenie tej inowacji i niektóre z nich wyrobiły się na mistrzynię w używaniu wrotek.

WIĘZNIOWIE PRÓBOWALI MASOWEGO SAMOBÓJSTWA. Pięćdziesięciu czterech więźniów, uważanych przez władze za „wywrotowców“, rozerżnęło sobie brzuchy brzytwą w proteście przeciw „długiemu trzymaniu ich w więzieniu bez procesu“ w Buenos Aires, zaś 180 innych rozpoczęło głodówkę. Jakkolwiek niektórzy z tych więźniów uważali swój czyn za masowe samobójstwo, tylko dziesięciu poraniło się niebezpiecznie. Niektórych z aresztantów oczekiwano deportacja. Inni zarzucają, że trzymani są od miesięcy, choć niema przeciw nim żadnych oskarżeń.

Zapowiedź wielkich redukcji urzędniczych

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 listopada.

Jak słycać, pułkownik Gluth-Nowowiejski, przydzielony dotychczas do komisji dla usprawnienia administracji, przydzielony został do ministerstwa spraw wewnętrznych w związku z re-

organizacją administracji, o której w swem exposé mówił minister skarbu p. Zawadzki. W kołach urzędniczych utrzymują, że reorganizacja ta pociągnie dalsze poważne redukcje urzędników we wszystkich instancjach administracyjnych.

— 000 —

Sanacyjne egzekucje

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 5 listopada.

Przed kilku dniami sekwestrowali skarbowi rozbili skarbonkę oszczędnościową pewnej studentki i zabrali z niej 120 zł. za zaległe podatki jej ojca. W halach mirowskich sekwestrowali rozebrali pewnego kupca do naga w piwnicy w poszukiwaniu za pieniędzmi.

W związku z usiłowaniami wyciągnięcia portfelu dziennikarzowi Rubachowi w kawiarni Zie-

miańskiej w Warszawie zwrócił się „Wieczór Warszawski“ do prezesa Izby skarbowej p. Malinowskiego i otrzymał sensacyjną odpowiedź, że rzekomy sekwestrował był zwykłym złodziejem i że takich wypadków było już kilka parę dni temu. Prezes Malinowski opowiada, że przed kilku dniami dwóch złodziei, podając się za sekwestrowanych, obrabowało pewnego kupca z całej gotówki. Dla uniknięcia takich „pomyłek“ Izba skarbowa wydała poufny okólnik w sprawie odpowiedniego przeprowadzania rewizyj osobistych.

TELEGRAMY

DEFICYT MINISTERSTWA POCZT

Warszawa, 5 listopada (tel. wł.). Zestawienie dochodów i wydatków ministerstwa poczt i telegrafów za wrzesień br. wykazuje deficyt 689.000 zł. Wpływy w tym miesiącu wynosiły 15.300.000 zł., wydatki ponad 16 milionów. Dotychczas nadwyżka dochodów z poczty wynosiła przeciętnie 1 milion zł. miesięcznie.

NOWA TARYFA CELNA, NOWE TRAKTATY HANDLOWE

Warszawa, 5 listopada (tel. wł.). W związku z ogłoszeniem nowej taryfy celnej z szeregiem państw będą rozpoczęte rokowania o rewizję obecnych traktatów handlowych. Rokowania już zostały rozpoczęte z rządem austriackim, a mają być rozpoczęte z Francją.

PRZED WYBORAMI W NIEMCZECH

Berlin, 5 listopada. Zainteresowanie jutrzejszymi wyborami do Reichstagu jest obecnie dużo słabsze, aniżeli dawniej. Kampanja przedwyborcza, która już wczoraj wieczór została ukończona, ogranicza się dziś jedynie do agitacji ulotkami. O spokojnym przebiegu ostatnich godzin

KAPITALIZM WOJENNY. Od roku już Chiny i Japonja prowadzą z sobą wojnę, jakkolwiek bez oficjalnego jej wypowiedzenia. W Mandżurji kroki wojenne trwają, lecz mimo to... Japonja w tych dniach dostarczyła Chinom zamówiony w jej dokach okręt wojenny. Chodzi o torpedowiec pojemności 3.000 ton i szybkości 25 węzłów. Jest on najnowszego typu i nazywa się „Ninghai“ i teraz możemy zaobserwować następujący obrazek: wojenne okręty japońskie stoją na kotwicy pod Szanghajem, ich działa wymierzone są w dzielnicę chińską, którą admirał Mikada każe zbombardować nanowo, jeśli bojkot towarów japońskich trwać będzie nadal. Jednocześnie nowa jednostka chińska, zbudowana przez Japończyków i solennie przez nich przekazana w ręce rządowych władz chińskich, zarzuca kotwicę w pobliżu okrętów Mikada.

WYBORY BEZ... GOTÓWKI. Wybory w Ameryce — za pasem. A tymczasem w kasach obu partji — republikańskiej i demokratycznej — niema pieniędzy na kampanję wyborczą. Wydaje się, że w tych warunkach obecne wybory listopadowe będą najtańsze ze wszystkich, jakie miały miejsce w ciągu ostatnich dwudziestu lat. Przyczyną tych pustek w kasach partyjnych są różnorakie: przedewszystkiem składki członkowskie wpływają bardzo nieregularnie, następnie dobrowolne ofiary magnatów przemysłu i finansów też sączą się skąpo wobec kryzysu. Partja republikańska ogłosiła na przykład, iż w czerwcu br. zarząd jej dysponował tylko sumą około 5 tysięcy dolarów, zaś obecny fundusz wyborczy nie przekracza 150.000 dolarów. U demokratów sytuacja przedstawia się nie o wiele lepiej. Ich budżet wyborczy wynosi około 1.000.000 dolarów, a tymczasem w kasie znajduje się zaledwie trzecia część tej sumy, składki zaś i ofiary dobrowolne nie wystarczają na pokrycie niezbędnych wydatków. W roku 1928 budżet wyborczy wynosił 6 milionów dolarów. Szanse obu kandydatów na fotel prezydenta Stanów Zjednoczonych są w tych warunkach trudne do określenia, a wyniki głosowania — problematyczne.

przed wyborami donoszą także z różnych miast prowincjonalnych.

STRAJK KOMUNIKACYJNY W BERLINIE

Berlin, 5 listopada. Strajk komunikacyjny w Berlinie trwa w dalszym ciągu. Dziś rano uruchomiono zaledwie częściową komunikację tramwajową, podczas gdy komunikacja autobusowa i kolei podziemnej nie została podjęta. Tramwaje w małej ilości i jedynie w śródmieściu kursują pod osłoną policyjną. Do godzin południowych nigdzie nie doszło do poważniejszych zaburzeń. Na znak solidarności ogłosili dziś strajk również mleczarze. Grozi również wybuch strajku pracowników gazowni.

Berlin, 5 listopada. Trzeci dzień strajku komunikacyjnego w Berlinie minął do zmierzchu stosunkowo spokojnie. Jedynie na peryferiach miasta doszło tu i ówdzie do wykroczeń strajkujących. Mimo gróźb ze strony towarzystwa komunikacyjnego tylko część pracowników wróciła do pracy, wobec czego tramwaje kursują w bardzo ograniczonej ilości. Komunikacji autobusowej nie zdołano uruchomić. Na kolei podziemnej odbywa się komunikacja tylko na jednej linii. Ponieważ tak pracownicy komunikacyjni jak eskorta policyjna pracuje bez zmiany od rana, przeto ruch wstrzymany zostanie już o godz. 8 wieczór. Komitet strajkowy wypowiedział się za kontynuowaniem strajku.

NIE STAĆ LUDZI NA RYBY

Hamburg, 5 listopada. Z powodu braku zapotrzebowania na świeże ryby morskie towarzystwa niemieckie postanowiły z dniem 7 bm. unieruchomić 50 procent statków rybackich.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA

Genewa, 5 listopada. Na dzisiejszym posiedzeniu przedpołudniowym zajmowało się biuro konferencji rozbrojeniowej kwestją wojsk kolonialnych, poczem odroczyło się do poniedziałku.

AMNESTJA FASZYSTOWSKA

Rzym, 5 listopada. Rada ministrów przyjęła dziś dekret amnestyjny, który wysłany został do San Rossore królowi do podpisu. Amnestja, wydana z okazji dziesięciolecia jubileuszu faszystowskiego, jest największą od czasu proklamowania królestwa włoskiego i obejmuje także przestępstwa antyfaszystowskie.

SPŁONEŁO SZEŚĆ SAMOLOTÓW

Rzym, 5 listopada. W Wenecji spłonął wczoraj hangar śródziemnomorskiej linii lotniczej wraz z sześcioma samolotami, przeznaczonymi do naprawy. Znajdujący się w pobliżu hangaru warsztat reparacyjny został poważnie uszkodzony. Straty materialne wynoszą kilka milionów lir.

ZAKOŃCZENIE STRAJKU WŁÓKNIARZY ANGIELSKICH

Londyn, 5 listopada. Strajk robotników włóknistych w Manchesterze został definitywnie zakończony. W poniedziałek podjęta zostanie praca we wszystkich fabrykach tekstylnych.

UPAŃSTWOWIENIE KOPALNÍ W MEKSYKU

Nowy Jork, 5 listopada. Rząd amerykański wydał dziś dekret postanawiający, że wszystkie skarby ziemi, jak: złoto, platyna, srebro, miedź, rtęć, antymon, żelazo, aluminium, węgiel, bismut itp. są własnością narodu. Jak słycać, koncesje kopalni, znajdujące się w rękach cudzoziemców, mają narazie pozostać nie naruszone.

KRONIKA

TEATR WIELKI

Niedziela, 3:00 pop.: „Faust” (opera); 7:30: „Tak było i będzie” (Jubileusz Wandy Siemaszkowej).
Poniedziałek, 7:30: „Marjusz” (Abon. 2).
Wtorek, 7:30: „Tosca”.
Środa, 7:30: „Marjusz”.
Czwartek, 7:30: „Rigoletto”.

TEATR ROZMAITOŚCI

Niedziela, 12:00: „Pimokio”; 3:30: „Lekarz bezdomny” (Abon. 1); 7:30: „Dziwni kochankowie”.
Poniedziałek, 7:30: „Tak było i będzie” (Abon. 2).
Wtorek, 7:30: „Olimpia” (Abon. 2).
Środa, 7:30: „Tak było i będzie” (sprzedana).
Czwartek, 7:30: „Lekarz bezdomny”.

COLOSSEUM

Film: „Mądra żona” i rewja „Humor krzepi”.

— 000 —

9 LISTOPADA W KASYNIE LITERACKIM. Syndykat dziennikarzy lwowskich urządza dnia 9 bm. o godzinie 19:30 w sali kasyna i koła literacko-artystycznego (ul. Akademicka 13), drugi „Żywy dziennik” Zjednoczonej prasy lwowskiej. Autorami artykułów są redaktorzy wszystkich pism lwowskich. Komitet redakcyjny chce w dobie kryzysu rozweselić Lwów dwiema godzinami szczerego i serdecznego śmiechu. Nadto dodatki żywe w opracowaniu artystyki Czaszkówny. — Konferencja: red. Igel i Zduńczyk.

NIEDZIELNE POPULARNE WYKŁADY Z HIGIENY. Dziś w niedzielę o godzinie 11 przedpołudniem w kinoteatrze „Marysienka” odbędzie się wykład doc. dra Stanisława Frogulskiego „Co to jest choroba Heyne-Medina”. Wykład objaśnia liczne przeżroczka.

NOWY ZARZĄD ZASPU LWOWSKIEGO. Na walnym zebraniu artystów dramatu lwowskiego odbyły się wybory do zarządu filii ZASP. Zarząd ukonstytuował się następująco: prezes Machalski, I-szy sekretarz J. Gołaszewski, II-gi sekretarz K. Dorwski, skarbnik L. Krzemieński, członkowie: Wł. Krasnowiecki, T. Białoszczyński, B. Dąbrowski, Z. Życzkowska, referent artystyczny Jan Strachocki; komisja rewizyjna: M. Miedzińska, L. Stępowski, J. Kordowski; sąd koleżeński: W. Siemaszkowa, Z. Wierzejska, S. Michałowicz.

— 000 —

APEL DO P. PREZYDENTA M. LWOWA. — Otrzymujemy następujące pismo: Mieszkańcy bloków ZUPU przy ul. Bilińskich i bocznej, bocznej Kętrzyńskiego i Za Rogatką, zwracają się tą drogą z prośbą do pana prezydenta o uporządkowanie tych ulic, a to jedynie z tego tytułu, że chcą dowieść sobie na zimę opał i kartofle. Błoto na tych ulicach sięga po osie wozów i transport opału jest niemożliwy a zima za pasem nie mówiąc o tem, że przejście temi ulicami w szczególności dla dzieci jest wprost niemożliwe. Apel lokatorów do dyrekcji ZUPU o zbudowanie drogi spotkał się z odmową, gdyż magistrat pobrał 70.000 zł. na budowę drogi, której oczywiście nie buduje, ale nawet nie ma zamiaru nawieść starego kamienia na zasypianie jam, a żużla na chodnik. Panie prezydencie, czy mamy prawo za swoje podatki żądać dostępu i dojazdu do domów, w których mieszkamy, a które przecież opalać musimy. (Następuje szereg podpisów).

Jubileusz

Wandy Siemaszkowej

Dziś obchodzi znakomita artystka Wanda Siemaszkowa jubileusz 45-letniej pracy scenicznej. Półwieczna prawie działalność artystyczna, długoletni twórczy wysiłek, niezliczona ilość postaci, w które tchnęła mocą swego talentu pełnię życia, niespożyte Jej zasługi dla sceny — wszystko to sprawia, że oddaje się hołd tej wielkiej Artystce. Żyją i zawsze żyć będą te nieporównane postacie przez nią stworzone, te swojskie, idealne postacie i typy chłopiek, szlachcianek, pań, dam salonowych, artystek i królowych.

Przeszło dwadzieścia lat gościł Wandę Siemaszkową Teatr Lwowski. Sład rozlaczala blaski swego talentu, tu podbijała widzów czarem słowa.

Dziś w niedzielę 6 bm. w Teatrze Wielkim po przedstawieniu sztuki „Tak było i będzie”, w której Jubilatka wystąpi w czołowej roli Matki, złoży Lwów hołd wielkiej artystce. Imieniem teatru mówić będzie dyr. Horzyca, z kolei przemówi delegat ZASP oraz delegaci związków społecznych, w których Jubilatka niezamordowanie pracowała i wciąż pracuje.

— 000 —

PRZY ZEPSUTYM ŻÓŁĄDKU, zaburzeniach trawienia, niesmaku w ustach, bólu w skroniach, gorączce, zaparciu stolca, wymiotach lub rozwołnieniu, już jedna szklanka naturalnej wody gorzkiej „Franciszka Józefa” działa pewnie, szybko i dodatnio. Żądać w apt.

— 000 —

WYKRYCIE FALSZERSTWA W PKO. W r. 1930 do kierownika urzędu pocztowego w Dublinach, Gawrona Ludwika przyjechał jego znajomy Marjan Konarski b. urzędnik pocztowy. Konarski bawiąc u Gawrona skorzystał z przyjacielskiego zauwagi i dopuścił się fałszerstwa książeczki PKO z zapisanym w niej 1 zł. Do cyfry złotego Konarski dopisał cyfrę 350, a powstała w ten sposób suma 1350 zł. podjął w urzędzie pocztowym we Lwowie. Przez dwa lata prowadzono dochodzenie, kto jest sprawcą fałszerstwa, aż wreszcie aresztowano Konarskiego, faktycznego sprawcę fałszerstwa.

SCHWYTIANIE MORDERCY. W nocy z 3 na 4 bm. dokonano w całym Lwowie i okolicy obławy, w wyniku której aresztowano ponad 200 osób, o czem zresztą już donosiliśmy. Między innymi aresztowano niejakiego Jakóba Pasklińskiego, osobnika z kryminalną przeszłością, wydalonego swego czasu z granic Polski, a ostatnio zasądzonego w Rumunji na 12 lat c. więzienia za dokonanie rabunkowego morderstwa.

Z PIĘTRA NA BRUK. Ub. piątku wieczorem rzuciła się w zamiarze samobójczym z wysokości 2 pięt na bruk 16-letnia Janina Kohutówna (ul. Halicka 10) doznając ogólnych kontuzji i złamania nogi. Powód usiłowanego samobójstwa — niewiedza miłość.

Ettingera „PHINOSAN”

(M. S. W. Nr. rej. 924)
(dopuszczalne w ordynacji Kasy Chorych)
usuwa
powale, szybko
KATAR NOSA
oraz nadmierną wydzielinę śluzu — sprawlają ulgę w oddechaniu.
Wytwórnia: Apteka Mr. M. Ettingera we Lwowie.
Do nabycia we wszystkich aptekach.

STRASZNE SKUTKI WYBUCHU GAZU. — **SZEŚĆ OSÓB CIĘŻKO POPARZONYCH.** Wczoraj w domu Samuela Diamantsteina przy ul. Żółkiewskiej 73 przy przeprowadzaniu instalacji gazowej doszło do katastrofalnego wybuchu gazu. Mianowicie pracujący w mieszkaniu Israela Spritzera monter firmy Józefa Grünberga, 19-letni Karol Czyż, chcąc zbadać urządzenie gazowe przez nieostrożność czy też wskutek niedoświadczenia, zbliżył się z płonąca świeca do otworu rury gazowej. W tym momencie nastąpiła straszna w skutkach eksplozja. Ciężko poparzeni zostali: monter Czyż, Cyla Spritzer i jej córki Paulina i Ernestyna, oraz synowie Dawid i Henryk, zaś w sąsiednich mieszkaniach popękaly ściany. Po udzieleniu pierwszej pomocy ofiarom wybuchu, pogotowie ratunkowe przewiozło je w stanie groźnym do szpitala.

STRZAŁY W OGRODZIE KOŚCIUSZKI. — W dniu wczorajszym o godzinie 15 przechodzący przez ogród Kościuszki posterunkowy Biłachowicz zauważył jakiegoś uciekającego osobnika, którego gonił drugi jakiś osobnik krzycząc „łapać złodzieja”. Posterunkowy Biłachowicz puścił się za uciekającym w pościg, a gdy mimo wołania ten nie zatrzymywał się, oddał strzał ostrzegawczy w powietrze. Dopiero wówczas uciekający zatrzymał się. Okazało się, że jest to Rozko Stefan (Szpitalna 86). W międzyczasie przytrzymał Dmytra Chomańskiego (pod Dębem 18). Przytrzymanym w ogrodzie Kościuszki ograbili z pieniędzy jakiegoś kolejarza, pokazując mu sztuczki gry „para nie para”. Spólnik aresztowanych, widząc że sprawa wzięła zły obrót, zwrócił poszkodowanemu kolejarzowi pieniądze i oświadczył „wyrwij półkę cały”. Kolejarz usłuchał gróźb i zniknął. Mimo to „trójka od pary i nie pary” powędrowała do aresztów.

ARESZTOWANIA. Za uchylanie się od dozoru oraz za fałszowanie monet aresztowano Markowskiego Władysława, Słoneckiego Józefa i Gryszczyzna Antoniego z narzędziami do włamania, oraz 5 osób za jazdę pociągami bez biletu.

POŚCIG ZA TOREBKARZEM. W dniu 4 listopada wieczorem, do przechodzącej ulicą Anny Iwanenko, służącej dra Jankiewiczza (Kurkowa 5) podbiegł znany złodziej Świdlak Bronisław (boczna Listopada), a wyrwawszy jej z rąk torebkę z 34 złotymi, zaczął uciekać. Za uciekającym pościgo bieg kilku przechodniów i ostatecznie aresztowano go w mieszkaniu dozorczy Traczuka przy ul. Ruskiej 6.

MARTA OSTENSO

3

Ród szaleńców

Co teraz pocnie Reef, taki zręczny do wszystkiego i obrotny! Doktor Olson z Sundower dał mu środek nasenny. A gdyby się już nie zbudził! A jeśli majaczenia o bólu dręczą go nawet we śnie! Spiących nawiedza wszak także uczucie lęku — jej samej nieraz się śniło, że musi gdzieś iść skroś głębokie, straszne mroki. Gdy matka poszła po wodę, Elza wsunęła się ukradkiem do pokoju brata, słyszała jego jęczenie i widziała twarz sinobiałą, niby zbierane mleko, spoczywającą na poduszkach. Ach, z pewnością i we śnie czuje całą swą mękę! Uciekła z domu i wdrapała się na stóg siana, by w spokoju samotności rozmyślać nad tem wszystkim.

Tu, gdzie drżący turkus nieba wspaniale się nad nią rozpinał, a złote lany dojrzałego żyta falowały aż po skraj nieboskłonu, łatwiej było zalać się z takimi myślami. Nieustannie drapiące dźwięki na podwórzu dla drobiu, gdzie kury pracowicie przeskakiwały kamienny bruk przed stodołą, działały uspakajająco. A nawet budynki gospodarskie zdawały się wskazywać na ciagłość i równowagę życia, dla którego najgorszy cios losu nie jest niczem innym jak nikłą falą, na powierzchni wielkiego prądu. Ze swego miejsca Elza ogarniała spojrzeniem wszystkie te zabudowania z wyjątkiem szopy, w której mieściły się świnię i chlewu, gdzie niby martwe bryły spały w słońcu, gdy muchy laziły po ich zabłoconych, purpurowych brzuszyskach. Dotychczas postawiono dopiero kilka budyn-

ków, najkonieczniejszych: kurnik, który na zimę trzeba było lepiej zabezpieczyć, spichlerz na zboże, stodołę, dom mieszkalny — wszystko z taniego, mało trwałego materiału. Brakowało jeszcze schowku na paszę i wozowni. Natomiast wiatrak — — ach! Biały srebrzysty wachlarz, który wczoraj jeszcze przecinał wiatr i odzwierciedlał słońce, zwał się dziś pogięty, strzęp beużytecznego metalu. W nocy zerwała się niespodzianie burza, istny orkan, a Reef wspiął się w ciemności, by odczepić skrzydła wiatraka — — Gdyby Set Carew zapłacił był należyty cenę za pół parceli, kupionej u Stevensa Bowersa, nikt nie byłby zmuszony odejmować skrzydeł wiatraka w nocy i po ciemku; Nowy wiatrak wznosiłby się już tej wiosny w farmie Bowersów: ojciec Elzy nieraz to zapowiadał. A teraz — co z tego, że najbliższej wiosny może by się na to zdobyli! Reef wdrapał się tam wysoko w burzy i mroku — —

Od gościńca dochodził przytłumiony turkot. Gorycz do Carewów, którzy nie zapłacili ojcu pełnej ceny za grunt, spowodowując temsamem nieszczęście Reefa, tak całkowicie przepelniała Elzę, że zapomniiała o obłoku kurzu coraz bliżej wzbijającym się na gościńcu od strony miasta. W tej chwili jednak jak gdyby przyciągnięte magiczną siłą jej myśli, dwie panie Carew skierowały pojazd na porośłą trawą drożkę, wiodącą do dworku Bowersów. Rozmaici członkowie tego rodu — Elza nie umiała ich jeszcze rozróżnić — przejeżdżali tedy często do miasta, ale tylko Set jeden jedyny raz wszedł do ich domu, by z ojcem omówić jakąś sprawę. Bez tchu z napięcia i zdumienia patrzyła Elza teraz na ludzi, których zaledwie przed minutą nienawi-

dziła z całej duszy, a przed dwiema minutami zazdrościła im z całego serca — patrzyła na tych dziwnych, niezwykłych ludzi, którzy teraz, jako żywo, wjechali bramą i zatrzymali się przed drzwiami szopy.

Zawiść i nienawiść walczyły w dalszym ciągu w sercu dziecka, w którym jątrzyła się jeszcze głęboka rana, zadana tego dnia. Złotogniady był koń, na którego patrzyła Elza, z żółtą grzywą i splecionym, mocnym węzłem zakończonym ogonem. Kolor kopyt, grzebiących ziemię przypominał poźółtkie klawisze fortepianu na plebanji w Sundower. Daszek wiktoryji — Elza przypomniiała sobie tę nazwę, gdyż Reef pokazał jej w cenniku podobny pojazd i tak go nazwał — był spuszczony, gumowe koła wspaniale błyszczwały w słońcu. Teraz dopiero zauważyła także małego Carewa, który mógł być rówieśnikiem Reefa, — z otwartą książką na kolanach siedział przycupnięty między obiema paniami. Nawet po zatrzymaniu powozu nie oderwał oczu od książki. Kobiety przez chwilę trwały bez ruchu i przyglądały się domowi. Z dziwnym wyrazem zwróciły się następnie do siebie; wyrazie ich jakby się rozplaszczyły, rozszerzyły. Starsza, która też trzymała cugle, ostro przemówiła do chłopca. Gdy ręka jej w białej jedwabnej rękawiczce dotknęła jego ramienia, spojrzął leniwie, ziewnął, zamknął książkę i wsunął ją za poduszki siedzenia, poczem wstał z żartobliwym uśmiechem na pełnych czerwonych wargach i mrużąc oczy w słońcu, wciąż jeszcze uśmiechnięty, przeciągnął się teraz. Towarzyski jego czekały w milczeniu, przyzwyczajone widocznie odnosić się do niego z wielką pobłażliwością.

(Ciąg dalszy nastąpi).

UCIEKŁ Z DOMU. Ku wielkiemu strapieniu swej rodziny uciekł z domu w Samborze Stefan Kulczycki. Zawiadomiono o tem policję i pan Stefan również strapiiony wraca do Sambora w towarzystwie anioła stróża.

54-LETNI MĘŻCZYZNA ZAGINAŁ. Może zginąć szpilka, igła, może zginąć pies, albo dziecko. Ale żeby zginął 54-letni mężczyzna? Otóż zginął 54-letni mężczyzna Kazimierz Benaluk, zamieszkały przy ul. Kleparowskiej 24.

ZUCHWALE WŁAMANIE W BIAŁY DZIEŃ. Henryk Fienkelstein, właściciel składu żelaza przy ul. Słonecznej 47, wyszedł w dniu wczorajszym w południe na obiad. W tym czasie tj. między 12 a 15 jacyś nieznani sprawcy po uprzednim wycięciu filunku rozbili biurko, z którego skradli 3.430 zł. w gotówce.

Z SALI SĄDOWEJ

ZA PODPALENIE

W wyniku rozprawy przeciw Olenie i Iwanowi Bachowskiemu, rolnikom z Kiernicy, oskarżonym o zbrodnię podpalenia, o czem wczoraj donosiliśmy, zapadł wyrok skazujący Iwana Bachowskiego na 3 lata więzienia z wliczeniem aresztu śledczego, zaś Olenę Bachowską na 1 i pół roku więzienia z zawieszeniem na lat 5.

KTO CZEM WOJUJE, OD TEGO GINIE

Wasył Starczak w Potyliczu pow. Rawa Raska stał na czele grupy zabijaków wiejskich, którzy szerzyli niepokój wśród sąsiadów i wywoływali nieustanne awantury. W szczególnej niezgodzie żył Wasył z Michałem Starczakiem, robotnikiem rolnym w Potyliczu (lat 20), z którym niejednokrotnie bił się „o dziewczynę”. Pewnego dnia, gdy Michał Starczak szedł polem razem z Hryniem Farańczukiem (lat 19) Wasył Starczak zaczął się awanturować z Michałem wreszcie zaczął rzucać kamieniami w jego stronę. Awantura zakończyła się śmiercią Wasyła, którego Michał dwoma strzałami z rewolweru pozabawił życia.

Wczoraj przed sądem przysięgłych pod przewodnictwem s. o. Tertila odbyła się rozprawa przeciw Michałowi Starczakowi, oskarżonemu o zbrodnię przeciw życiu i przeciw Hryniowi Farańczukowi, oskarżonemu o podżeganie do tej zbrodni.

Oskarżony Michał Starczak bronił się tem, że działał w obronie koniecznej, Farańczuk zaprzeczał, jakoby w jakikolwiek sposób wpływał na Starczaka, by strzelał.

W wyniku rozprawy trybunał na podstawie werdyktu przysięgłych skazał Starczaka na 3 lata więzienia, zaś Farańczuka uwolnił.

Oskarżał prok. Mostowski, bronił dr. Starosolski.

KOMITET PPS DZIELNICY GRÓDECKIEJ. W poniedziałek 7 bm. o godzinie 19 referat tow. M. Chrystowskiego „O znaczeniu kooperacji”.

KOMITET DZIELNIC ŻÓŁKIEWSKIEJ, CENTRUM I KLEPAROWSKIEJ odbędzie wspólne zebranie we wtorek 8 bm. o godzinie 6:30 wieczorem w lokalu partyjnym przy ul. Rutowskiego, 23 II piętro. Sprawy bardzo ważne.

RADJO LWOWSKIE

Poniedziałek 7 listopada

11:40: Przegląd prasy. 11:50: Komunikat meteorologiczny. 11:58: Sygnał czasu. 12:10: Gramofon. 13:20: Komunikat meteorologiczny. 15:40: Komunikat gospodarczy. 15:50: Gramofon. 16:00: „Listy i programy”. 16:15: Lekcja francuskiego z Warszawy (kurs elementarny). 16:30: Gramofon. 16:40: „Francuska wojna o Polskę, Berezyna 1812”. 17:00: Koncert fortepianowy z Warszawy. 17:35: Recital śpiewaczy z Warszawy. 18:00: Muzyka lekka i taneczna. 18:45: Rozmaitości. 19:05: Agitacja BB wśród chłopów. 19:15: „Na widnokręgu”. 19:30: Dziennik radiowy. 19:45: Wiadomości plastyczne. 20:00: Koncert europejski irlandzki z Dublina. W przerwie: Wiadomości sportowe i dodatek do dziennika radiowego. 22:30: Muzyka taneczna.

Wtorek 8 listopada

9:45: Nabożeństwo z cerkwi wołoskiej. 11:40: Przegląd prasy. 11:50: Komunikat meteorologiczny. 11:58: Sygnał czasu. 12:10: Gramofon. 13:20: Komunikat meteorologiczny. 15:40: Komunikat gospodarczy. 15:50: Lwowski kącik LOPP. 15:55: Komunikat urzędu wychowania fizycznego. 16:00: Audycja dla dzieci starszych. 16:10: Gramofon. 16:15: Odczyt BB dla nauczycieli. 16:30: Gramofon. 16:40: „Jak powstaje papieros?”. 17:00: Koncert symfoniczny z Filharmonii warszawskiej. 18:00: Muzyka lekka z Warszawy. W przerwie: Skrzynka techniczna. 18:50: Rozmaitości. 19:10: „Historia loterii w Polsce”. 19:20: Agitacja BB wśród włościan. 19:30: Feljton z Warszawy: „Dzienniczek sztutgardzki Chopina”. 19:45: Dziennik radiowy. 20:00: Koncert popularny z Warszawy. 21:15: Wiadomości sportowe. 21:20: Dodatek do dziennika radiowego. 21:25: Koncert fortepianowy z Warszawy. 22:00: Kwadrans literacki z Warszawy. 22:15: Muzyka taneczna. 22:35: „Paganini” (feljton). 23:00—23:30: Muzyka taneczna.

Gdy pan inżynier jest łamistrajkem...

Było to w sierpniu br., w czasie strajku pracowników gminnych we Lwowie. Gazownia miejska, opuszczona przez strajkujących robotników, była obsługiwana przez wojsko. Przed domem przy ul. Gazowej 28 stała o godzinie 10 wieczorem zamieszkała tam z rodzicami Marja K. i rozmawiała z jednym z wojskowych, pracującym wówczas w gazowni. Domem tym zarządza pani Marja Szejnkart, której mąż jest inżynierem gazowni. Nie wiemy, czy do obowiązków zarządców domów należy także zamykanie bram, ale widać, że tę czynność spełnia p. Szejnkartowa, bo ujrzawszy stojącą przed domem Marję K., zamknęła bramę na klucz, przyczem pod jej adresem wyraziła się obelżywie: „Już wystarczy i djotko do dziesiątej”.

Ponieważ Marja K. idjotką nie jest, odpowiedziała ostro p. Szejnkartowej, poczem poszła do domu.

Nie koniec na tem. W pół godziny później wpada do mieszkania rodziców Marji K. inżynier Kazimierz Szejnkart, i gdy wszyscy zabierali się do snu, porwał za włosy Marję K., pobił ją dotkliwie, nie szczędząc jej przytem obelżywych słów. Sprawa oparła się o sąd. Zastępca prawny oskarżonego inżyniera Szejnkarta (który na rozprawie się nie jawił) wyjaśnił przed sędzią Bautrym, że w owym momencie był bardzo zmęczony, gdyż zapalał, a potem gasił latarnie na mieście. Gdy wrócił do domu, opowiedziała mu żona o zajściu, a wtedy on udał się do mieszka-

nia K. Napaść swą przypisuje jedynie swemu zmęczeniu i zdenerwowaniu.

Pan inżynier, zapalający latarnie, skłonny był nawet za pośrednictwem swego zastępcy złożyć deklarację przeproszącą, ale ponieważ strona skarżąca na to się nie zgodziła, sędzia odroczył rozprawę, celem przesłuchania świadków.

Stronę poszkodowaną zastępował dr. Koerner.

Jak widzimy, strajk w gazowni dawno minął, a skutki gorliwości p. inżyniera pozostały. Czy warto pełnić rolę łamistrajka?

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Malańka z Montparnasa”.

ATLANTIC: „Błękitna Rapsodia”.

CASINO: „Głos pustyni”.

CHIMERA: „Młoczący wróg” i „Kłątwa rodu mandarynów” (Anna May Wong).

GRAZYNA: „Król to ja” (Vlasta Burian).

Liedtke).

MARYSIENKA i KOPERNIK: „Blond Venus” (Marlena Dietrich).

MIRAZ: „Obcym woino całować”.

OAZA: „Burza nad Zakopanem”.

PALACE: „Komenda serc”.

PAN: „Puszcza” Weyssenhoffa.

PASAŻ: „Sensacja cyrku Rozy” i „Czar Banga”.

PROMIEN: „Legion ulicy” i rewia.

RAJ: „Bitwa nad Somną”.

STYLOWE: „Kobieto nie grzesz” i „Sekretarka osobista”.

SWIT: „Jego malańka” (Janet Gaynor).

UCIECHA: „Maradu”.

Wczesne rozpoznanie ciąży

z moczu

(nawet kilkudniowej) według ASCHHEIMA-ZONDEKA
Laboratorium lekarskie, ul. Ochronek L. 9, tel. 16-39.

Łóżka na raty

Kuchenne 10— zł
Siatkowe 35— zł
Mosiężne 150— zł
Wkłady druciane 25 zł
TAPCZANY higieniczne 70.— zł.

MATERACE: 3 poduszki 22— zł, włóstenne 65— zł. OTOMANY gobelinowe 35— zł.
KANAPKI rozkładane 35— zł — poleca

ZAKS, Lwów, Lindego 6
Telefon 79-99.

PROSZEK „KOGUTEK”
DLA DOROSŁYCH

USUWA NAJUPORCZYWSZY
BÓL GŁOWY

OSTRZEŻENIE. PRZY KUPNIE NALEŻY
AKCENTOWAĆ I WYRAŹNIE ZADAĆ TYLKO
ORYGINALNYCH PROSZKÓW Z „KOGUTKIEM”
GASECINOWYM, ZNANYCH OD LAT TRZYDZIESTU
I WYSTYRGAĆ SIĘ NAŚLADOWNICTW, UPOR-
CZYWIE POLEGAJĄCYCH, W PODOBNEM DO
NASZEGO OPAKOWANIU.

Węgiel gruby po 49 zł tona
kostka I i II po 51 zł „
orzech I po 47 zł „

z dostawą przed dom

Przedsiębiorstwo
Techn.-Handlowe **TE-HA**
UL. POTOCKIEGO 9

ODCISKI
zgrubiała, skóra i brodawki
usuwa bez bólu i bez
powrotnie znany od 1/2 wieku

KLAWIOL
FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA
„AP.KOWALSKI”, WARSZAWA

Przyjmę na mieszkanie kawalerów z wiktem lub bez
Szeptyckich 42, II piętro, ganek na prawo.

Zwyczajne Ogólne Zgromadzenie

Członków Zakładu Kredytowego „Nadzieja”
w Glinianach

Stow. zarej. z ogr. poręką — w likwidacji — odbędzie
się dnia 15 listopada 1932 o godz. 5 popołudniu
w domu likwidatora p. Dawida Katza

z następującym porządkiem dziennym:

- 1) Sprawozdanie i zamknięcie rachunków za czas od 1 stycznia 1914 do końca grudnia 1924, oraz bilans otwarcia w złotych z dniem 1 stycznia 1925.
 - 2) Sprawozdanie Zarządu likwidacyjnego z czynności i rachunków za lata 1925, 1926, 1927, 1928 i 1929 i udzielenie Zarządowi likwidacyjnemu absolutorjum.
 - 3) Sprawozdanie z dokonanej rewizji w dniu 11-go września 1927 przez Powszechny Związek we Lwowie.
 - 4) Sprawozdanie likwidatorów z dotychczasowego przebiegu likwidacji spółdzielni oraz wniosek tychże o pobyście wszystkich wierzytelności przez publiczną licytację.
 - 5) Wybór 3 członków Rady Nadzorczej.
 - 6) Oznaczenie wysokości wynagrodzenia dla likwidatorów i dla urzędnika spółdzielni.
 - 7) Wnioski członków.
- Zauważa się, że przedłożone rzeczono sprawozdania i bilansu wyłożone są w biurze Spółdzielni dla wolnego przeglądu członków.

Gliniany, dnia 1 listopada 1932.

Zarząd likw. Zakładu Kredytowego „Nadzieja” w Glinianach,
stow. zar. z ogr. poręką — w likwidacji

Dawid Katz

Grzegorz Tymniak Bazylego.

Konieczne
z tym
znakiem!

KOWALSKINA
USUWA
NAJUPORCZYWSZE
BÓLE GŁOWY

FABRYKA CHEM.-FARMACEUTYCZNA
„AP.KOWALSKI”, WARSZAWA

**SPÓŁDZIELNIA
INTROLIGATORÓW**
z ogr. odpow.

we Lwowie
ulica Bourlarda L. 2
Telefon Nr. 57-25.

MEBLE I SPRZĘTY

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź, a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, ul. KOPERNIKA 23, róg u. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIENIE łóżek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.

DZIŚ — NIEDZIELA przy bufecie: gulasz wołowy, flaczki, beuf Stroganoff, bigos, potrawka z ryżem, wątróbka — porcja tylko 60 gr. Kielbasa gorąca i parówki — porcja tylko 50 gr. RESTAURACJA Kalka-Szkowron, Lwów, Kopernika 3.